

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57.
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW.7 nr. 4203

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

Cena abonamentu na poczte miesięcz. 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:

— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —

EXPEDYCYJA: Bytom G. - Śl. (Beuthen O. - S.), Kurfürstenstr. 19.

Rok XXXIV

Czwartek 18-go września 1930

Nr. 217

Hittlerowcy.

Wrażenie, jakie wywarł w Europie i w Stanach rezultat wyborów w Niemczech, jest oszałamiające. Oto określenie, które powtarza się w informacjach z Paryża, Londynu, New Yorku, zewsząd... Spodziewano się wprawdzie, że „nacionalni socjaliści” uzyskają wielkie sukcesy, ale nie spodziewano się tak wielkich. Zmienia się stosunek stronnictw w parlamencie; zmienia się układ sił w rządzie; zmienić się musi także kierunek polityki niemieckiej zagranicznej i wewnętrznej. Załamują się w każdym razie przesłanki polityki Stresemanna-Brianda.

Hittlerowcy uzyskali 6 i pół miliona głosów (zamiast 800 000 dotychczasowych) i zdobyli 107 mandatów, zamiast 12. Wraz z partjami Hugenberg i Westarpa, liczącymi łącznie 41 mandatów i drobniejszymi odłamami nacjonalistycznymi (np. konserwatywna partja ludowa Treviranusa) będą tworzyli blisko 200 posłów jawnie nacjonalistycznych. Blok taki będzie przyciągał do siebie w sprawach polityki zagranicznej, wszystkie grupy wyznające nacjonalizm mniej lub więcej pokryjomo, a więc partję państwową (demokratów i Młodo-niemców), stron. ludowe, nacjonalny odcień centrum.

W tym bloku nacjonalistów czołowa, bo najliczniejsza i najradikalniejsza grupa, jest grupa „nacionalnych socjalistów”, dowodzona przez Hittlera.

Początek tej grupy należy szukać w wydarzeniach roku 1918 i 1919. Zrazu składała się ona z byłych oficerów armji cesarskiej, którzy związali się razem dla czynnej walki z komunizmem. Utworzyli liczne bojówki, zwalczające w roku 1918 i 1919 przywódców komunizmu, poczynając od Rózy Luksemburg i od komunisty Eisnera w Bawarii. Z pomiędzy kilku przywódców bojówek nacjonalistycznych najzręczniejszym i najpopularniejszym okazał się rychło Hittler i on to oparował wreszcie ruch na całym terytorjum Rzeszy.

Podczas gdy inni przywódcy bojówek poddali się z biegiem czasu pod komendę partji parlamentarnych (dziśszej grupy Hugenberga — oraz Westarpa), Hittler zachował swą niezależność. Stworzył nawet własną partję parlamentarną, przy poprzednich wyborach nikłą, dzisiaj potężną. Skrajną propagandą w duchu antysemitkim i antykapitalistycznym zdobył dla niej drobne mieszczanństwo. W nienawiści do kapitalu stara się bowiem przeliczyć komunistów, nie mówiąc o socjalistach. Głównym jednak motywem jego propagandy jest nacjonalizm, wychodzący z założenia, że Niemcy są rasa stworzona do panowania światu, a dlatego celu wolno im używać wszelkich środków. Zwolenników pacyfistycznej polityki należy tepić.

Grupa ta ma za sobą sympatję ogromnej części społeczeństwa niemieckiego. Dojście jej do władzy w Niemczech byłoby przekreśleniem całej polityki locarneńskiej.

Nowy Reichstag zbierze się 13 października

Berlin. Według decyzji, wprowadzonej jeszcze nie ostatecznej rządu, nowy Reichstag zbierze się 13 października. Stosunkowo długi okres czasu, jaki dzieli chwilę obecną od daty powyższej, użyty będzie na częściowe uregulowanie zawikłanych przez wyniki wyborów stosunków wewnętrzno-

politycznych. W chwili obecnej stwierdzić można jedynie, że kanclerz Rzeszy Brüning nie myśli o dymisji, lecz, jak mówi oficjalny komunikat, wystąpi przed nowym Reichstagem z opracowanym programem finansowym i społecznym.

Hugenberg dyktuje warunki.

Berlin. Natychmiast po ogłoszeniu rezultatu wyborów naczelny komitet niemieckiej partji narodowej (Hugenberg) wydał odezwe, w której oświadcza m. in., że wynik wyborów do Reichstagu jest odpowiedzią społeczeństwa niemieckiego na politykę rządu Brüninga. Zachwianie się pozycji partji środkowych należy przypisać taktyce centrum, która doprowadziła do wzmocnienia wpływów socjalnej de-

mokracji. Niemiecka narodowa partja, której liczba mandatów powiększyła się obecnie o 5, może stwierdzić z zadowoleniem, że linja jej polityki została uznana za słuszną. Inicjatywa postępowania leży obecnie w rękach stronnictw prawicowych. Z dniem 14 września walka wstąpiła na nowe tory. Další ciąg tej walki nie da na siebie zbyt długo czekać.

„Czarny dzień” Europy.

Berlin. Z Holandji donoszą: W amsterdamskich kołach politycznych i finansowych rezultaty wyborów ostatnich do Reichstagu wywołały silne przygnębienie. Liczono się ze wzmocnieniem się partji hitlerowców i komunistów, jednak takiego wzrostu zwolenników tych stronnictw nikt tu nie

oczekiwał. Powszechnie panuje zgodna opinja, że dzień 14 września był czarnym dniem nie tylko dla Niemiec, lecz również dla całej Europy. Nastęstwo wyborów niedzielnych będzie niewątpliwie niezwykle zaostreniem się sytuacji politycznej i kryzysu gospodarczego.

Hittlerowcy rozbili polski wiec.

Berlin. We wschodniej Pomoracji (niemieckie Pomorze), we wsi Domsdorf, zwołane zostało przez polskie związki ludowe zgromadzenie przedwyborcze, na którym przemawiał ks. proboszcz Domański ze Zakrzewa. Gdy prob. ks. Domański zaczął wygłaszać przemówienie wyborcze w języku polskim, na sali wszczęło awanturę dziesięciu hitlerowców,

którzy zmusili następnie gospodarza lokalu do żądania przerwania zebrania i opuszczenia sali przez uczestników wiecu. Jak donosi „Deutsche Tageszeitung”, po zebraniu tem między Polakami a Niemcami rozpoczęła się bójka, w czasie której został ranny jeden Polak i trzech Niemców. Bójkę zlikwidowała żandarmerja.

Austria rewiduje swą taryfę celną.

Wiedeń. W zastępstwie kanclerza Schobera, który wrócił do Wiednia, objął kierownictwo delegacji austriackiej w Genewie hr. Mensdorf.

Z kół, zbliżonych do kanclerza Schobera, zapewniają, że doniesienia niektórych dzienników o przystąpieniu Austrii do tej lub owej kombinacji gospodarczej są nierafne. Rozmowy, jakie prowadził kanclerz w Genewie z przedstawicielami różnych państw, miały jedynie charakter informacyjny. W ciągu najbliższych miesięcy złożą oficjalne wizyty w Wiedniu premier niemiecki hr. Bethlen, niemiecki minister Spraw Zagranicznych Curtius i minister spraw zagranicznych Italji Grandi. Podróż kanclerza do Pragi i Warszawy jest rzeczą w zasadzie postanowioną. Termin jej nie jest jeszcze ustalony. W najbliższych dniach kanclerz Schober rozpocznie konferencje ze stronnict-

twami parlamentarnymi, celem omówienia programu nadzwyczajnej sesji austriackiej Rady Narodowej, rozpoczynającej się 25 września. Na sesji tej ma być wniesiony, jak już wiadomo, projekt rewizji taryfy celnej. Rząd austriacki dąży bacznie do utworzenia bloku agrarnego i rozważa zarządzenia, by dojście do skutku takiego bloku nie zaskoczyło Austrii. Do zarządzeń tych należy m. inn. rewizja taryfy celnej i wprowadzenie monopolu zbożowego.

Nie jest jeszcze obecnie zdecydowane, czy Austria przeprowadzi tą akcję ochronną sama, czy też w porozumieniu z innymi państwami. Memorjał rządu polskiego o warszawskiej konferencji agrarnej, wręczony państwu zainteresowanemu, wywarł w delegacji austriackiej w Genewie jak najlepsze wrażenie.

TELEGRAMY.

Partja państwowa — ostrzega.

Berlin. Egzekutywa partji państwowej Rzeszy ogłasza komunikat, w którym określa dzień wyborów jako zwycięstwo radykalizmu nad rozsądkiem, stwierdzając, że skutki tego zwycięstwa zaznaczą się w przyszłości na życiu wewnętrznym i gospodarczym Niemiec. Odezwa kończy się apelem do społeczeństwa niemieckiego, aby przez powrót do „pozytywnego aktywizmu przeciwstawiło się energicznie zalewowi radykalizmu”.

Hittler przeciw Brüningowi.

Berlin. Organ hittlerowców „Der Völkische Beobachter” stwierdza, że w dn. 14 września spadła na partję narodowych socjalistów wielka odpowiedzialność. Wybory do Reichstagu były właściwie plebiscytem, za pomocą którego społeczeństwo niemieckie wyraziło swą wolę tak silnie, jak jeszcze nigdy dotychczas. Dziennik uważa utworzenie koalicji wejmarskiej w nowym Reichstagu za rzecz niemożliwą. Jedno jednak jest jasne — pi-sze dziennik — że rząd Brüninga musi ustąpić.

Znani politycy niemieccy o wyborach.

Berlin. Na temat wyników wyborów do Reichstagu wypowiedziało się publicznie szereg wybitnych osobistości tutejszych kół politycznych i tak: przewodniczący niemieckiej partji ludowej, b. minister Scholz twierdzi, że wynik wyborów wczorajszych dowodzi najlepiej, jak było konieczne stworzenie jednolitego frontu przez stronnictwa środka. Przewodniczący partji socjalistycznej Otto Wels utrzymuje, że po ostatniej akcji wyborczej nikt nie będzie wątpił w doskonałość socjalistycznego aparatu partyjnego. Nagły wzrost partji hittlerowców nie pódwinien nikogo niepokoić. Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy dr. Wirth oznajmił, że radykalizm partyjny odniósł zwycięstwo. Rząd jednak pozostaje na placu boju.

Przemysł narkotyków.

Berlin. Policja hamburska wpadła na trop wielkiej bandy przemysłników, uprawiających handel międzynarodowy zakazanymi narkotykami. Banda przemycała transporty narkotyków do różnych krajów Europy i za ocean do Ameryki i Japonji. Policja przeprowadziła rewizję na dwóch parowcach niemieckich, konfiskując znaczne transporty narkotyków. Stwierdzono, że narkotyki te szły z Turcji i przez Hamburg skierowane być miały do Japonji.

Anglja zaprzecza.

Londyn. Agencja Reutersa dowiadyduje się, iż krążące w Ameryce pogłoski, jakoby rząd angielski starał się dążyć do przeprowadzenia rewizji układu anglo-amerykańskiego, dotyczącego długów wojennych, są absolutnie pozabawione podstawy.

Obrady Ligi Narodów.

Geneva. Jako pierwszy mówca na wtorkowym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi występował delegat włoski Scialoja, który poza słowami krytyki wyrażał uznanie iż Lidze Narodów udało się rozwinąć środki sprawiedliwości międzynarodowej i zbudować specjalny system, co przed paru laty było jeszcze nie do po-

Mowa ministra Curtiusa.

Geneva. Ważnym wydarzeniem porannego posiedzenia Zgromadzenia Ligi narodów była oczekiwana z napięciem z najrozmaitszych powodów mowa niemieckiego ministra spraw zagranicznych.

Dr. Curtius wspominał o 4-letniej działalności w dziedzinie polityki międzynarodowej i zaznaczył, że cały rozwój stosunków międzynarodowych za to 4-letnie przyniósł Niemcom jedno rozczarowanie. Jednakowoż zasadnicza podstawa Niemiec w stosunku do Ligi Narodów i ich współdziałanie z tą instytucją międzynarodowa nie zmieni się, niezależnie od tego, czy wewnętrzno-polityczna konstelacja w Niemczech miałaby się zmienić, czy też nie. — Dr. Curtius w sposób zdecydowany domaga się usunięcia przyczyn konfliktu, a następnie z całym naciskiem wskazał na konieczność przyspieszenia rozbrojenia. Niemcy są w najwyższym stopniu rozczarowane obecnym stanem rzeczy, który ich zdaniem jest nie do utrzymania.

Minister Zaleski o rozbrojeniu.

Geneva. Na popołudniowym posiedzeniu Ligi Narodów wygłosił minister Zaleski dłuższe przemówienie, na temat rozbrojenia i bezpieczeństwa. Minister Zaleski w wyczerpującym wywodzie uzasadniał pogląd, że roz-

myślenia. Jest to rzecz, o której nie należy zapominać.

Mówca poruszył następnie sprawę rozbrojenia i oświadczył, iż wysunięte przez Hendersona stanowcze żądanie przyspieszenia rozbrojenia będzie przez rząd włoski bezwzględnie poparte.

Dalej Curtius poruszył jeszcze sprawę mniejszości, w zakresie których — jego zdaniem — również jest koniecznym nowe uregulowanie w interesie utrwalenia pokoju.

Końcowa część mowy ministra Curtiusa dotyczyła sprawy kryzysu gospodarczego oraz idei Federacji Europejskiej, której Niemcy tem chętniej mogą przyklasnąć, albowiem spodziewają się, że w związku z tą ideą mogłyby być przygotowane nowe drogi dla gospodarczego rozwoju świata. Trudności gospodarcze ciążyą na Niemczech wielkim brzmieniem. Niemcy, dodatkowo obciążone świadczeniami reparacyjnymi, odczuwają kryzys światowy w stopniu większym, aniżeli jakikolwiek inny kraj. Rząd niemiecki z całą stanowczością popiera myśl kooperacji europejskiej, a specjalnie kooperację gospodarczą, wszelako oczekuje, że przystąpi się do nowych rozwiązań w sposób, zakrojony na wielką skalę.

brojenie będzie dopiero wówczas możliwe, gdy sprawa bezpieczeństwa będzie rozstrzygnięta. Przemówienia ministra Zaleskiego wysłuchano z wielkim zainteresowaniem.

Współpraca Hitlera z bolszewikami.

Rewelacyjny wywiad Biesiadowskiego.

Berlin. „Berliner Volkszeitung“ zamieściła rewelacyjny wywiad ze słynnym Biesiadowskim, byłym radcą poselstwa sowieckiego w Paryżu. Biesiadowski twierdzi, że w lecie roku bieżącego odbyła się konferencja pomiędzy przedstawicielami rządu moskiewskiego, a delegatami niemieckimi narodowych socjalistów, majorem Szredguberelem, kapitanem Stenessem, dr. Fabriciusem, rotmistrzem Dettenem i inżynierem Dorschem. Delegaci so-

cialistyczni występowali pod przybranymi nazwiskami, jednak sowieccy przedstawiciele doskonale wiedzieli, z kim mają do czynienia. Na konferencji postanowiono, że Moskwa będzie wypłacała niemieckim narodowym socjalistom subwencje w wysokości że pieniądze te socjaliści będą otrzymywali przez sowiecki generalny konsulat w Hamburgu. Wkrótce w Hamburgu odbyła się druga konferencja, na

BRANIBOR

45-46

(Ciąg dalszy).

Codziennie prawie z modrzewiowej daszki patrzy dziewczyna na most zwodzony, na drogę, która do mostu na okopach wiedzie.

Patrzała rano, patrzała z południa, gdy wieczór zaczął na świat rzucać cienie, odchodziła smutna, aby umrzeć.

Pewnego razu odezwał się sygnał trębacza na bramie. Przecie ten sam głos, który codzień słyszy, to samo codzienne hasło, ten sam żołnierz i to samo echo rogu.

Czemu dziś tak głośno serce zabiło... czemu drży, jakby dziewczyna gołębia spłoszonego zamiast serduszka w piersi miała...

Wybiegła na podwórce...

— Jest! Jest! Jest!

Ten sam, taki sam, ta sama orla postać, ta sama dobroć i prawość w oczach, odwaga i męstwo, które znać z każdego cła rycerskiej, wspaniałej postaci.

* * *

Złorzeczyło dziewczątka w duszy obradom rycerskim, rok, jakie cesarz z gościem prowadził. Ukochanego na chwile nawet w towarzystwie dworskim nie widać, cesarzowej nawet nie miał sposobności się pokłonić, z orszakami dostojnych dziewic się przywitać.

Zauważyła Oda, że cesarz i dostojnicy dworscy i rycerstwo powitali go-

ścia nad wyraz oziele. Dlaczego? Dowiedzieć się nie może. Spraw państwa nie mówi się kobietom, dzieciom, ni młodym dziewczynom.

A przecież dolatują Odę wieści straszne...

Słychać, że rycerz zbil gdzieś na łeb cesarskie wojsko, że teraz na nowo przyjeżdża pokój i przyjaźń zawierać, że wine chce zwalić na Wichmana, który kłótnie z nim bez wiedzy cesarza zaczął, mówią, że rycerz jej, jeśli o obronę jego ojczyzny idzie, jest chytrym i szcwanym lisem, że pięć razy wywiódł w pole cesarza i dał szcztuka wszystkim przezacnym margrafom.

Serce rozdarło się dziewczynie, gdy w orszaku cesarzowej usłyszała, że jej rycerz jest zdrajcą rzymskiego państwa, że on wojnę domowa w Niemczech wywołuje, że buntuje jednych na drugich, aby się krew chrześcijańska lała.

Uciekła hrabianka do swej izby i gorzko zapłakała. Jakby ktoś o niej źle mówił, jej serce zranił, jakby jej kto krzywdę wyrządził.

Nie chciała wierzyć w to, żeby człowiek, któremu z oczu pocziwość i prostota biła, mógł popełnić brzydkie czyny splamić swoją cześć. I nie zawiodło przecucie dziewczątka.

Już na drugi dzień widziała rozpo-godzone czoła. Marszałek dworu miał na szyi łańcuch złoty, majordomus*)

*) Majordomus — marszałek dworu.

której zostało szczegółowo opracowane porozumienie pomiędzy narodowymi socjalistami a bolszewikami. Porozumienie zostało podpisane ze strony Niemców przez „Adolfa“. (Pod tym pseudonimem ukrywa się Hitler), zaś ze strony bolszewików przez niewiadomego osobnika, ukrywającego się pod pseudonimem „Diadia“. Obok wywiadu „Berliner Volkszeitung“ zamieściła kliszę pokwitowania, podpisanego przez „Adolfa“. Pokwitowanie opiewa, że w dniu 10 czerwca b. r. w Salzburgu otrzymano 200 „sztuk“. Według terminologii G. P. U. „sztuka“ nazywa się tysiąc jednostek waluty danego kraju. Pokwitowanie więc wystawiono na dwieście tysięcy marek.

Pokwitowanie zostało przesłane do sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Czechosłowacji na ręce towarzysza Lubzenki z kartką, datowaną dnia 11 czerwca treści następującej: „Przy niniejszym załączam pokwitowanie Adolfa na 200 sztuk niemieckiego towaru z rachunku dalekiego sąsiada. Proszę zapisać je na rachunek starszego Wiktora“.

Rozkładowa robota sowieckiego przedstawicielstwa w Finlandji.

W piątek w Helsingforsie rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko hylemu kierownikowi sowieckiego przedstawicielstwa handlowego Ersinkianowi. Ersinkian został oskarżony o przywłaszczenie milionów sowieckich pieniędzy państwowych.

Wielkie wrażenie wywołało przeczytanie przez obrońcę Ersinkiana listów b. wysokich urzędników sowieckich, z których wynika, że w danym wypadku nie może być mowy o przywłaszczeniu, ponieważ przy każdej oficjalnej instytucji sowieckiej, działającej zagranicą, istnieje prócz oficjalnej kancelarii, druga tajna kancelaria pod kierownictwem członka G. P. U.; w tej drugiej kancelarii przechowywane są wszelkie kwity i dokumenty, odnoszące się do tajnej działalności. Przez te tajną kancelarię przechodzą wszelkie sumy i środki, wydawkowane na podtrzymywanie ruchu komunistycznego w państwach europejskich.

Z zgłoszonych listów wynika prócz tego, że G. P. U. wydatkowało rocznie 600 tysięcy marek fińskich na prowadzenie pracy rozkładowej i machinacje polityczne w Finlandji. Prócz tego, środki, które trzecia międzynarodówka kierowała do Finlandji na podobne cele

Według słów Biesiadowskiego, Radek opowiedział mu przed kilku laty, że prowadzi pertraktacje z leaderem narodowych socjalistów, hr. Reventlowem w sprawie wspólnej akcji z komunistami. Dalej Radek powiedział Biesiadowskiemu, że niemieccy komuniści otrzymali z Moskwy rozkaz podtrzymywania w polityce zewnętrznej postulatów narodowców, a przede wszystkim postulatów o rewanzu wojennym. W ten sposób w Niemczech ma być wytworzony zamęt rewolucyjny. Kiedy to nastąpi komuniści zdolają z łatwością zlikwidować narodowych socjalistów. Już w roku 1923, opowiada Biesiadowski, zawarta została formalna umowa o współpracy narodowych socjalistów z komunistami. Umowa ta pozostaje w mocy do dziś. Za swoją pomoc, narodowi socjaliści otrzymują przez sowiecki rząd materialną pomoc od trzeciej międzynarodówki. Obiecane sumy są regularnie wypłacane. W moskiewskich archiwach można znaleźć dużo pokwitowań za otrzymanie przez niemieckich narodowych socjalistów pieniędzy.

mają wynosić kilka milionów. Według tychże listów moskiewska centrala komunistycznej międzynarodówki uważa Finlandję, jako szczególnie ważny posterunek i systematycznie pracuje nad wywołaniem przewrotu politycznego. Szczególnie sensacyjnie brzmi wiadomość, że sowieckie przedstawicielstwa handlowe w Szwecji i Niemczech miały polecenie zakupywania broni i wysyłania jej do Finlandji. Większe partie broni zostały wysłane niedawno. Rozdział broni miał być dokonany przez rosyjskiego przedstawiciela Majskiego.

Te informacje wywołały w Helsingforsie łatwo zrozumiałe wrażenie.

Minister Curtius i jego doradcy.

Berlin. Donoszą z Genewy, że przybył tam członek delegacji niemieckiej na zgromadzenie Ligi Narodów, ksiądz prałat dr. Kaas. Niezwłocznie po przybyciu prałat dr. Kaas odwiedził ministra spraw zagranicznych dr. Curtiusa. W dniu dzisiejszym przybyć mają do Genewy dalsi parlamentarni członkowie delegacji niemieckiej, a mianowicie dr. Hoetsch Koch i von Rheinbaben.

— Lepiej żyć bez słonka, bez powietrza, niż bez niej... Gdy z niej odjade, jakby brakło telu...

* * *

Odjechał, zabrał serce...

Nie myśli nawet nad tem krasawicą, co będzie z tego uczucia, które się w piersi zrodziło, jaka jego przyszłość. Nie chce o tem myśleć, odpycha smutne pytanie od siebie.

Pierwsze uczucie, jakie się w młodem sercu rodzi, nie pyta o cel, jak nie pyta o cel zawilec leśny, poco on kwitnie, nie pyta potok górski, dlaczego on kaskadami szumi, nie pyta słowik, dlaczego śpiewa.

Wielki płomień w całym jestestwie goreje, bo go zapaliła wyższa moc. Marzy duszyczka Ody: wkradnę się w to pocziwe serce, które tak swa matkę ziemię kocha, zapanuję w nim, kupię go, płacąc za nie serdeczną miłością, życiem całym...

A przecież odepchnięta myśl, co z tego uczucia będzie, wraca sama... Gdy rycerz się o jej miłości dowie, czy za uczucie uczuciem zapłaci, czy za serce odda serce? Rozpacz ogarnia duszę, jeśli tłumić trzeba będzie ten żar... Chwilami opada dziewczę myśl, żeby z uczuciem swem zwierzyć się ojcu, pożalić się przed nim, może on wydziewosłębi, może on jej zjedna serce wybranego... Chwilami rodzi się szalony zamiar widzieć się z rycerzem i powiedzieć mu wprost: bez ciebie żyć nie mogę.

puchar cudną majoliką ustrojony, który mu darował rycerz. Wszycy doradcy króla złotem pobrzakawali, mając takie gęste miny, jakby tej nocy deszcz dukatów spadł z nieba.

I znowu słyszała hrabianka, że jej wybrany to największy przyjaciel cesarza, że to sojusznik wieczny świętej rzymskiej monarchji, że on cały dzień o niczem innem nie myśli, jeno o szczęściu margrafów. Wszak do jej ojca mówił:

— Jak cię kocham, Dietrichu, tak zawsze za wami stanę.

I pierzchnęła mara zgrzyoty, zagosciła na nowo w duszy pogoda i pokój. Zabiło jej serce, gdy po uczucie u cesarza zbliżył się do niej ukochany i obyczajem rycerzy ją rozmowa bawić i grzeczności prawić.

— Wasza książęca mość — zapytała Oda — z cudzoziemska naszym językiem mówisz?

— O tyle nim władne, o ile mi to, jako sojusznikowi rzymskiego cesarstwa, do stosunków z wojskiem i rycerstwem trzeba.

— Mowa twych przyjaciół powinna ci być droga...

— Przedewszystkiem jest mi droga rodzinna moja mowa. Ta prześliczna mowa, w której wychowała się moja matka, która mówi mój lud, którą się modli moja ziemia...

Tak bardzo kochasz swoją ziemię? Rycerzowi zaiskrzyły się oczy.

Kanclerz Brüning chce próbować szczęścia.

Według doniesień prasy niemieckiej kanclerz Brüning odbył po wyborach naradę z prezydentem Hindenburgiem nad wytworzonym położeniem. Właściwie powinienby kanclerz złożyć podanie o dymisji natychmiast, skoro okazało się, że jego polityka poniosła klęskę przez wynik wyborów. Jednakowoż widocznie zdołał on namówić Hindenburga do odroczenia decyzji aż do zebrania się parlamentu, który ma być zwołany na 14 października. W międzyczasie zamierza kanclerz odbyć naradę z przywódcami stronnictw w sprawie utworzenia większości. Daremna strata — bo chyba nawet p. Brüning nie ludzi się co do tego, że na utworzenie większości w obecnym składzie parlamentu, potrzeba większego polityka, aniżeli obecny kanclerz — nieomal geniusza!

Niebezpieczna liga.

Dziennik rosyjski „Prawda“ domaga się, że Ojciec święty zwróci się z wezwaniem do rządów i sfer kapitalistycznych, nawołując do zorganizowania nowego krzyżowego pochodu przeciwko Rosji. Organ sowiecki widzi mianowicie niebezpieczeństwo dla związku sowieckiego w projekcie watykańskim utworzenia ligi obywatelskiej, która, według dziennika sowieckiego, ma prowadzić w fabrykach i ośrodkach robotniczych antysowiecką propagandę, celem nowego wystąpienia Ojca świętego — twierdzi kategorycznie „Prawda“ — jest antysowiecka wojna. Papież — pisze dalej ten organ — proponuje dla realizacji tego planu całkiem prostą drogę — wywołanie wszechświatowej antysowieckiej konferencji krajów kapitalistycznych. Dziennik wątpi jednak, aby znaleźli się ochotnicy zwołania takiej konferencji międzynarodowej o wyraźnie antysowieckich celach.

Poincare ostrzega przed rewizją granic.

„Excelsior“ drukuje nowy artykuł Poincarego. Były prezydent republiki oznacza kwestię rewizji traktatów pokojowych. Ostrzega on tych, którzyby podobnej roboty chcieli rękę przyłożyć, przed zgonem jej konsekwencjami. Wyrazi się ona przedewszystkiem w fatalnych rozterkach między samymi sprawcami tego zgonu. Prędzej czy później narody potężne, pełne ambicji wejdą w konflikt ze skromniejszymi narodami, niezdolnymi do oparcia się im. Nawet przed zgromadzeniem najwięcej bezstronnie usposobionem obawiać się należy, że właśnie potężne narody wezmą ostatecznie górę. Lepiej od innych umiemy one działać na prasę międzynarodową i opinie cudzoziemską. Umieją one wprowadzać w błąd umysły i wzbudzać w nich zamieszanie przez kampanię wyzafinowanej zręczności i potrafią zawsze przeciwną ostatecznie na swoją stronę sędziów, nawet najmniej życzliwie dlań usposobionych.

Omawiając ten artykuł, dziennik „Figaro“ zapytuje, czy Briand odczuje całą niezłomną logikę takiego mistrzowskiego rozbicia jego polityki locarneńskiej.

Premjer hiszpański pewny siebie.

Premjer hiszpański, generał Berenguer zaprzeczył kategorycznie obiegującym pogłoskom o zamierzonych zmianach w łonie gabinetu, względnie o utworzenie gabinetu czysto konserwatywnego pod jego przewodnictwem. Premjer dodał, iż utworzenie gabinetu koncentracyjnego zarówno lewicowego jak i prawicowego przedstawiałyby rozmaite znaczne trudności. Poza tem zaś projekt gabinetu koncentracyjnego mógłby być jedynie w tym wypadku zatwierdzony przez króla, gdyby akcja obecnego rządu nie doprowadziła do pomyślnych rezultatów, — co nie jest bynajmniej przewidywane.

Poza tem gen. Berenguer oświadczył, iż przy zbliżających się wyborach zapewniona będzie całkowita swoboda.

Przed konferencją wszechindyjską.

Lista delegatów Indji brytyjskich na panindyjską konferencję została

obecnie urzędowo ogłoszona. Konferencja ta obradować ma nad przyszłym ustrojem Indji. Delegacja indyjska składa się z 16 członków samodzielnego państwa hinduskiego. Indje brytyjskie wysła na tę konferencję około 50 delegatów. W Londynie liczą się z tem, że konferencja ta potrwa od

Prasa niemiecka o wyborach do parlamentu niemieckiego.

Prasa niemiecka obszernie komentuje wyniki wyborów do parlamentu. Umiarkowany „Berli. Tageblatt“ w artykule p. t. „Czarna niedziela“ nazywa ostatnie wybory najfatalniejszymi, jakie kiedykolwiek odbyły się w Niemczech. Tyle zdobył Brüning przez rozwiązanie parlamentu. Fundamenty, na których opierał on swe plany, zostały bardzo poważnie wstrząśnięte.

Liberalny „Hamburger Fremdenblatt“ wskazuje na to, iż smutny wynik wyborów musi dać socjal-demokratom wiele do myślenia, jeżeli się nie ma uniknąć ogólnego chaosu.

Socjalistyczny „Vorwärts“ stwierdza, że wynik wyborów stanowi zupełną klęskę ministra Brüninga. Jeżeli centrum będzie chciało rządzić bez socjal-demokratów lub przeciwko nim, będzie musiało się zwrócić z pokorną prośbą do Hitlera. Rezultaty, które zostały osiągnięte przez kanclerza Brüninga w ciągu 5 miesięcy jego rządów, naród niemiecki będzie musiał drogo okupić. Niewątpliwie, lepiej było wykażać nieco więcej dobrej woli do porozumienia się z socjal-demokratami.

Nacjonalistyczny „Hamburger Nachrichten“ podkreśla, że przy obecnym stanie rzeczy decyzja leży wyłącznie w rękach prezydenta Rzeszy Hindenburga, dla którego wybiła godzina historyczna. Dziennik sądzi, że jasne wypowiedzenie się narodu niemieckiego przeciwko wszelkiej połowiczności i kompromisom ułatwi prezydentowi Rzeszy jego zadanie. Wybory z dnia 14 b. m. oznaczają zasadniczy zwrot w życiu narodu niemieckiego.

Prawicowa „Deutsche Allg. Ztg.“

3—4 miesięcy. Angielskie dzienniki rządowe donoszą, że w północno-zachodnich Indjach liczyć się należy z ponownym wybuchem walk. Powstańcy szcze Afrydów, objawia ponownie ożywioną działalność. Oczywiście powstańcy planują ponowny atak na miasto Peshawar.

zaznacza, że przyrost głosów hitlerowców i straty niemiecko-narodowej partji Hugenberg potwierdziły przewidywania, że, kto będzie chciał głosować na radykalną partję narodową, zdecyduje się na skrajnie radykalną partję, więc nie na stronnictwo Hugenberg, lecz na stronnictwo Hitlera. Wybory są objawem niezaprzeczonemu protestu, którego motywów należy szukać w zwatpieniu, które powstało wskutek kryzysu gospodarczo-politycznego w Niemczech. Niemcy stoją w obliczu poważnych wydarzeń politycznych.

Pacyfistyczny „Welt am Montag“ zaznacza, że nadchodzą dla Niemiec ciężkie dni. W Genewie wiadomość o wyniku wyborów w Niemczech zrobiła wrażenie, jak wybuch bomby. Poczucie Curtiusa — zaznacza dalej dziennik — nie jest do pozazdroszczenia. Hitlerowcy są zdecydowani za wszelką cenę zerwać traktaty i rozpocząć politykę rewanzu. O tem zresztą najlepiej wie zagranica. Dziecinność było ze strony zagranicy i ze strony samych Niemców to maskować. Dziennik zaznacza wreszcie, że nadchodzi okres ostrego antysemityzmu w Niemczech.

Komunistyczny „Rote Fahne“ podkreśla z entuzjazmem odniesione wielkie zwycięstwo przez niemieckich komunistów. Wszystkie okręgi wyborcze, jak zaznacza dziennik, współzawodniczyły ze sobą o przyzyskanie się do zwycięstwa komunizmu, które przeszło wszelkie oczekiwania samych przywódców.

Zamachy Ukraińców.

W ów. Prasa donosi o całym szeregu zamachów sabotażowych na terenie województwa tarnopolskiego. W dniu 13 bm. wieczorem usiłowało podpalić dwie sterty zboża na folwarku w Kościelniku. pow. Buczacz. Powstały pożar zagrażał dalszym 12 stertom, stojącym w pobliżu oraz budynkowi. Wartownicy zauważywszy dwóch osobników, kryjących się w pobliżu, oddali do nich dwa strzały, po których osobnicy ci zbiegli. W nocy z niedzieli na poniedziałek osobnicy ci po raz drugi zbliżyli się do folwarku w Kościelnikach, a nie mogąc podpalić stert z powodu czujności wartowników, oblali benzyną dom mieszkalny, szopę i stajnię, poczem je podpalili. Dom momentalnie stanął w płomieniach, jak również szopa, a 2 stajnie, w których znajdowało się 19 koni, 7 krów, 3 cielęta oraz inwentarz martwy, wszystko to doszczętnie spłonęło. Policja wdrożyła dochodzenia.

W miasteczku Grzymałów, woj. Tarnopolskie, spłonęło ubiegłej nocy 7 stert pszenicy. Na miejscu zbrodni znaleziono flaszkę z resztkami nafty.

W niedzielę po południu spłonęły dwie sterty owsa na folwarku Suszczyn pow. Tarnopolski. Prasa zaznacza, że w folwarku tym już po drugi raz dokonano sabotażu w ciągu kilkunastu ostatnich dni.

W niedzielę o godzinie 1-szej spłonęła stodoła ze zbożem oraz chlewy w Jarosławicach. pow. Zborów na szkodę miejscowego gospodarza Stacyszyna, rusina, komendanta miejscowego Strzelca. Dzienniki zaznaczają, że i w tym wypadku zachodzi akt sabotażu ukraińców.

Wieczorem podpalono stertę owsa na szkodę gospodarza Błażeja Skorupy w Kolutkowie, pow. Tarnopolski. Część zboża uratowano.

Ilość głosów polskich w Niemczech.

Według dotychczasowych wiadomości o wynikach wyborczych zdobyliśmy w całych Niemczech około 68 706 głosów. Liczba ta jest jednak nieściśła, gdyż brak jeszcze wyników z całych środkowych Niemiec z wyjątkiem Berlina i z Pogranicza Poznańskiego. Należy się spodziewać, że ogólna liczba będzie wynosić ponad 73 tysięcy głosów polskich. Dotychczasowa liczba przewyższa już o kilka tysięcy wynik w wyborach parlamentarnych z 28 r., który wynosił 64 865 głosów. Śląsk Opolski wzrósł z 30 209 na 37 012 głosów. W Prusach Wschodnich liczba głosów polskich wynosi 4176.

Minister Zaleski o położeniu w Polsce.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ ogłasza wywiad z ministrem Zaleskim na temat Paneurop. Minister Zaleski przyklasnął wywodom kanclerza Austrii, Schobera, co do skuteczności układów regionalnych i wskazał przytem na konferencję warszawską, jako dowód, że Polska pracuje również w tym kierunku.

Między Polską a Austrią — oświadczył minister Zaleski — panują dobre stosunki, gdyż oba państwa uzupełniają się nawzajem pod względem gospodarczym. Rozwiązanie niektórych kwestyj, jak naprzykład uregulowanie polskiego eksportu bydła, miałyby niewątpliwie wpływ na dalsze ożywienie tych stosunków.

Na zapytanie o sytuacji w Polsce, minister Zaleski oświadczył, że pod względem politycznym stara się rząd polski kontynuować w ramach konstytucji program organizacji wewnętrznej. W myśl konstytucji przysługiwało Prezydentowi rozwiązanie sejmu, skoro sejm nie był w stanie uwzględnić potrzeb państwa.

Pod względem gospodarczym — oświadczył minister — odczuwamy wszyscy kryzys światowy. Niemniej jednak Polska posiada budżet ustabilizowany i realny. Osiągnęliśmy znaczne postępy w poprawie naszego bilansu handlowego. Rolnictwo nasze udoskonala się z dnia na dzień, zwłaszcza w dziedzinie organizacji. Przemysł nasz spoczywa na zdrowych podstawach i jest przystosowany do faktycznych wymagań rynków, choć podobnie, jak cały świat, posiadamy i my, oczywiście, przeszkody, stawiane eksportowi naszych głównych produktów, jak naprzykład węgla i bydła.

Rząd niemiecki pewny siebie.

Berlin. Jak podaje agencja Havasa, rząd Rzeszy na wtorkowym posiedzeniu zbadał sytuację, wynikającą z rezultatów wyborów, przyczem postanowił, że będzie przeprowadzał energicznie nadal rozpoczęty program i przedstawi nowemu parlamentowi jasno sprecyzowane projekty.

BESTELLKARTE

Unterzeichner abonniert hiermit bei dem Postamt hieselbst:

| Titel der Zeitung: | Ersch.-Ort: | Bezugszeit: | Preis: |
|--------------------|---------------|-------------|--------|
| Dziennik Berliński | Beuthen O.-S. | Monat: | |

Ich will die Zeitung ins Haus gebracht haben und der Bezugspreis soll durch den Briefträger von mir eingezogen werden

Vor- und Zuname: _____
(Imię i nazwisko)

Genauere Adresse: _____
(Dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben, bescheinigt

Wiadomości potoczne.

Czwartek
18
września

Św. Józefa z Kupertyny,
wyznawcy, † 1663.

Wspomn. św. Janua-
rego, biskupa.

Św. Zojii i Ireny, męcz.

SŁOW.: DOBROMIŁ.

Jutro piątek, 19 września: (Suche dni) Św. Januarego, biskupa, męczennika.

Wschód Zachód
Słońca o godz. 5.23. o godz. 17.52
Księżycy " " " " 16.31
Długość dnia 12.29.

Zmiany powietrza: przejaśnienie, przejściowo pięknie. — Jutro: znowu ponuro i wietrzno.

Wpadł do szybu.

Castrop-Rauxel. W podziemiach kopalni „Graf Schwerin” uległ śmiertelnemu wypadkowi 24-letni rębacz Edward Kerstein z Dortmund-Berghofen. K. będąc zajęty reparacją szybu, wpadł nagle z wysokości 40 metrów w przepaść i został leżąc z połamanymi członkami. Zwłoki jego zdołano dopiero po kilku godzinach wydobyć.

Wiadomości z Polski

Wzrost oszczędności w Polsce. Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w miesiącu sierpniu b. r. wykazują dalszy wzrost zarówno ilości wydanych książeczek, jak i złożonego kapitału. Tak więc, w ciągu miesiąca sprawozdawczego wydała P. K. O. — 17.674 nowych książeczek oszczędnościowych.

Ogólna zatem liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w P. K. O. wynosiła w dniu 31. VIII. r. b. — 509 tys. 135, łącznie zaś z książeczkami, pochodzącymi z waloryzacji — 551.270 książeczek.

Kapitał oszczędnościowy, złożony na tych książeczkach wzrósł w ciągu miesiąca o dalszych 3.558.520 zł. i wyniósł na koniec sierpnia br. 200.071.282, łącznie zaś z wkładami, pochodzącymi z waloryzacji, zł. 233.667.492.

Przekazy między Polską a Norwegią. Wprowadzono pomiędzy Polską a Norwegią przekazowy obrót pieniężny za pośrednictwem poczty. Dopuszczane są przekazy w wysokości 400 koron względnie do 1000 złotych.

Grudziądz. (Rozbicie się samochodu). Na szosie koło Mniszka, wydarzyła się katastrofa samochodowa. Mianowicie: samochód starosty Niepokulczyckiego, wymijając wozy i rowerzystę, wpadł na drzewo i rozbił się zupełnie. Starosta Niepokulczycki został zraniony w twarz. Żona jego doznała złamania kilku żeber, a towarzyszący im starosta Montwiłła, ma złamany obojczyk i dwa zębra. Szofer zaś doznał pęknięcia przepony brzusznej. Stan starosty Montwiłła jest bardzo ciężki, a szofera beznadziejny.

Z życia Związku Polaków i Towarzystw.

Okreg Kół Śpiewackich na Brandenburgię ogłasza następujące lekcje śpiewu:

Towarzystwo śpiewu pod opieką św. Cecylii lekcje śpiewu co wtorek o godz. 8 w Domu Polskim przy Aleksanderstr. nr. 23.

Towarzystwo śpiewu „Harmonia”, lekcje śpiewu odbywają się każdy czwartek o godz. 9 wieczorem w Luisenstädtisches Klubhaus przy Annenstrasse 16.

Towarzystwo śpiewu Charlottenburg, lekcje śpiewu odbywają się każdą środę o godz. 8.30 przy Lützowstrasse, w „Jugendheim”.

Towarzystwo śpiewu „Chopin”, lekcje śpiewu w każdy wtorek o godz. 9 wieczorem w lokalu przy Strassmannstrasse 39.

Towarzystwo śpiewu „Najświętszej Panny Marii”, lekcje śpiewu każdy wtorek o godz. 8 wieczorem w salce przy kościele Wrangelstrasse.

Towarzystwo śpiewu Lichtenberg, lekcje śpiewu w każdy czwartek o godz. 8 wieczorem w lokalu przy Wartenbergstrasse 52.

Towarzystwo śpiewu „Organ” w Moabicie, lekcje śpiewu odbywają się co czwartek o godzinie 8 i pół wieczorem w Ochrońce przy Emdenerstrasse 19.

Towarzystwo śpiewu „Dzwon”, lekcje śpiewu w każdy piątek o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Jakóba przy Voltastr. 21.

Towarzystwo śpiewu „Echo” w Neukölln, lekcje śpiewu w każdy czwartek o godz. 8.30 wieczorem w lokalu przy Siegfriedstrasse 18-19.

—:—

Lekcje śpiewu „Kola śpiewu św. Antoniego” odbywają się co czwartek od godziny 8—10 wieczorem na salce kościelnej św. Antoniego, przy Rüdersdorferstr. nr. 45. Na powyższe lekcje zapraszamy wszystkich miłośników śpiewu.

Zebrania:

Dnia 18 września b. r.

Tow. Narod. Wzajemnej Pomocy w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w lokalu p. Rennera przy Strassmannstr. 39.

Tow. gimn.-sport. Skół Berlin III. O godzinie 8 wiecz. w lokalu p. Myszkii przy Köslinerstr. 17.

Dnia 19 września b. r.

Zebranie Konf. św. Jana Kantego w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w domu parafialnym przy kościele św. Jadwigi.

Dnia 20 września b. r.

Tow. gimn.-sport. Sokół, Berlin II, w Moabicie. O godz. 8 wiecz. w ochrońce przy Emdenerstr. 19.

Tow. Robot. Polsko-kat. Braterstwo w Charlottenburg. O godz. 8 wiecz. w lokalu p. Zbikowskiego, Kirchstr. 23.

Tow. Przemysłowców oddział krawców w Berlinie. O godz. 8.30 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Tow. Szkolne Oświata filija I w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Polskie Tow. Loteryjne „Polonia” w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w lokalu p. Torokowskiej przy Gerichtstr. 18.

Dnia 21 września b. r.

Tow. Polsko-Kat. Robot. św. Józefa w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w lokalu p. Jakóba przy Voltastr. 21.

Tow. Zjedn. Polek i Obywaterek św. Józefa w Berlinie. O godz. 5 po południu w Domu Polskim przy Aleksanderstr. nr. 19. — Równocześnie donosimy, iż towarzystwo nasze przystępuje w niedzielę 21 b. m. w kościele św. Piusa o godz. 11.15 do wspólnej Komunii św.

Tow. Stella w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstrasse 23.

Tow. Polek z Niederwálki w Berlinie. O godz. 7 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Tow. Polsko-kat. Robotników w Schöneberg. O godz. 7.30 wiecz. w lokalu pana Jürgensa przy Barbarossastr. 5 a.

Dnia 23 września b. r.

Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w lokalu posiedzeń przy Lebuserstr. 13. Równocześnie podaje się do wiadomości, iż towarzystwo nasze przystępuje w niedzielę 28 b. m. w kościele św. Piusa do wspólnej Komunii św.

Dnia 26 września b. r.

Tow. gimn.-sport. Sokół w Charlottenburg. O godz. 8 wiecz. w lokalu posiedzeń przy Sophie-Charlottestr. 35.

Dnia 27 września b. r.

Tow. Przemysłowe w Szpandawie. O godzinie 8 wiecz. w lokalu p. Mogła przy Bismarckstr. 8.

Zabawy:

Tow. Polsko-Kat. Robotników w Tempelhof obchodzi w sobotę 20 września b. r.

24 rocznicę

połączoną z zabawą taneczną w lokalu p. Pingera przy Dorfrstr. 50. — Początek o godz. 8 wieczorem. — Na powyższą uroczystość zapraszamy Szan. Rodaków jak najuprzejmie.

Zarząd.

Baczność! Robotnicy Rolni w okolicy Kassel!

Niemcezech, filija Hannover. W dniu 21 b. m. odbędzie się wielkie zgromadzenie w Immelhausen, w lokalu pana W. Obermann'a Początek o godz. 3 po południu. O udział wszystkich robotników rolnych proszę

Związek Robotników Rolnych w N. T. z.

Adres sekretariatu Związku, filija Hannover: Harnischstr. 4 II (telefon 65737).

Wielki koncert towarzystw śpiewu!

Tow. śpiewu „Echo” w Neukölln z współudziałem Tow. śpiewaków polskich, Charlottenburg i „Chopina” w Berlinie urządzają w niedzielę, dnia 21 września b. r. w wielkiej sali „Bergschlosshöhe”, Neukölln przy Karlsgrabenstrasse 6-10

WIELKI KONCERT.

Program: Otwarcie koncertu występy kół śpiewaczych, następnie zabawa taneczna. — Początek o godz. 5-tej po południu. — Na powyższy koncert zapraszamy wszystkich nam życzących Rodaków jak najuprzejmie!

Zarząd.

Porządek nabożeństw polskich:

W niedzielę, 21 września polskie nabożeństwo w Lipsku — Schönefeld.

W niedzielę, 28 września polskie nabożeństwo w Reichenbach — (Vogtland).

Na powyższe nabożeństwa, jak i przyjmowanie Sakramentów św. zaprasza rodaków jak najuprzejmie!

Ks. Styp - Rekowski,
duszpasterz polski.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerei und Zeitungsverlag, G. m. b. H., w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Jan Langowski, Berlin-Treptow. — Druk: „Katholik”, sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Książki do nabożeństwa

do nabycia

w Administracji „Dziennika Berlińskiego”
Charlottenburg 4, Schlüterstr. 57, V.

„Boga Rodzico”. Format 6×9½ cm, str. 240 . w oprawie 10, 16, 71.

„Chleb Anielski”. Format 6×8½ cm, str. 288 . w oprawie 10, 13, 15.

„Chwila z Bogiem”. Format 6×8½ cm, str. 288 . w oprawie 10, 12.

„Ołtarzyk Polski”. Format 7×10½ cm, str. 320, w oprawie 10, 11, 12, 13.

„Przed Twe Ołtarze”. Form. 7×10½ cm, str. 320, w oprawie 10, 13, 16, 17.

„Wiara, Nadzieja, Miłość”. Form. 6×9½ cm, str. 320, w opraw. 12, 13, 15, 16.

Oznaczenie oprawy:

Oprawa Nr. 11 płócienna, watawana, brzeg złoty,

Oprawa Nr. 16 papierowa czarna, imitacja skóry, brzeg złoty

Oprawa Nr. 10 skórkowa kolorowa, gładka francuska, brzeg złoty

Oprawa Nr. 12 skórkowa kolorowa, krokodylowa, brzeg złoty

Oprawa Nr. 13 skórkowa kolorowa, gładka achatawa, brzeg złoty

Oprawa Nr. 15 skórkowa czarna, brzeg złoty
Oprawa Nr. 71 biała, celulooidowa, z obrazkiem na okładce

Uwaga!

Szan. Rodaków zapraszamy niniejszem na

Zabawę jesienną

dnia 28 września br. na sali Alhambra-Wallner Theaterstr. 15 pol. z obchodem

12-lecia drużyny z pokazami młodzieży harcerskiej

Początek o godz. 5. — Pokazy od godz. 6 począwszy Orkiestra doborowa, pp. Gielór ręczy za świętą zabawę wśród swoich.
Wstęp 1.— mk. — Czysty zysk przeznaczony na pracę i cele drużyny.

Spodziewamy się poparcia naszej prośby i okazania pomocy przez przybycie na wieczornicę, na którą serdecznie zapraszamy.

C z u w a j!

Drużyna Harcerska
im. Zawiszy Czarnego, Berlin



ogłoszenia

każdego rodzaju przyniosą zawsze pożądany skutek, jeżeli je nadaje się w gazecie, która nie tylko w obwodzie przemysłowym, lecz także i poza granicą tego obwodu jest mocno rozpowszechniona, a zatem ogłaszanie w naszej gazecie przyniesie nam wiele korzyści.



JEDYNY POLSKI BANK W BERLINIE

przyjmuje każdą najmniejszą oszczędność, począwszy od jednej marki za wysokiem oprocentowaniem

i wykonuje szybko przekazy do Polski.

„POMOC” Bank Ludowy

E. G. m. b. H.

BERLINO. 27, Alexanderstr. 23.

Pocztowe konto czekowe Berlin nr. 31 867.

I-szy kongres chałupnictwa we Włoszech.

Pierwszy Międzynarodowy Kongres Jacy chałupniczej zorganizowany zostanie w Rzymie, gdzie obrady jego będą się odbywały w dniach pomiędzy 20 a 22 września br. Słusznie obrane zostały Włochy za teren pierwszego międzynarodowego kongresu chałupniczego, bowiem dobry przemysł uprawiany w tej formie, niezmiernie rozwinięty jest we Włoszech, gdzie t. zw. „artigianato” stanowi rys charakterystyczny życia włoskiego. Pod wyrazem „artigianato” rozumiany jest zastęp mężczyzn, kobiet i dzieci — nade wszystko dwie ostatnie kategorie — pracujących w rękodzielnictwie, a także w dziedzinie sztuki stosowanej w swoich własnych domach, jako właściciele drobnych warsztatów, obsługiwanych ręcznie przez dwie albo trzy osoby, zarówno z pośród członków własnych ich rodzin, jak i osób obcych. „Artigianato” tworzy specjalną klasę ludzi, których cechuje szczególna zręczność i sprawność palców, a także duża pomysłowość i łatwość przystosowania się do zmiennych potrzeb specyficznego rynku na ich wyroby. Silnie zaznaczona indywidualność i zdolności twórcze stanowią ogólną charakterystykę włoskich pracowników tego typu.

Szybki wzrost wielkiego przemysłu fabrycznego we Włoszech w początku bieżącego stulecia kazał przewidywać upadek klasy drobnych niezależnych pracowników przemysłowych, ich pochłonięcia przez wciąż rosnący przyrost pracy fabrycznej i maszynowej. Fakty wszelako, jak to się często zdarza, zadały kłam tego rodzaju przepowiedniom. Zebrane ostatnio dane statystyczne wykazują, zamiast zaniku, znaczny wzrost w ciągu ostatnich lat klasy „artigiani” we Włoszech, podobnie zresztą jak we wszystkich krajach Europy.

Specjalnie włoski „artigianato” ucierpiał najbardziej podczas i wskutek wojny. Wobec tego, że praca chałupnicza stanowi niejako formę indywidualnego wypowiedzenia się, każdy chałupnik, zabrany na front, unosił wraz z sobą siłę, która nie mogła być zastąpiona, a ci, którzy z frontu nie powrócili, pozostawili lukę, której nie dano się zapełnić. Nowe pokolenie jednak odziedziczyło, jak się okazuje, wszystkie dodatnie cechy prawdziwych „artigiani” łącząc intuicję i artystyczną zręczność ojców z czemś nowym — z duchem czasu zrodzonym w dobie powojennej i umożliwiającym przystosowanie się włoskiego „artigianato” do nowych potrzeb współczesnych.

Dzięki temu rękodzielnictwo, oraz

sztuka stosowana, obsługiwane przez pracę chałupniczą, doszły obecnie we Włoszech do stanu wielkiego rozkwitu, jakiego nie znały one nigdy dotychczas w tak wielkim stopniu i liczba takich indywidualnych, niezależnych pracowników sięga obecnie we Włoszech czterech milionów obsługujących milion drobnych warsztatów, t. zw. „botteghe”.

Co powinien każdy wiedzieć o misjach.

W ostatnich latach mówi się coraz więcej o misjach, a sprawami misyjnymi interesują się szerokie koła społeczeństwa. Z tego też powodu będzie dla wielu czytelników, a także dla sprawy samej korzystne, gdy się przedłoży zasadnicze zagadnienia, dotyczące misji.

Misja jest dziełem wysyłania zwiaśtunów wiary na świat cały, jak to Zbawiciel powiedział: „Ja was posyłam”. Stąd pochodzi nazwa misja od wyrazu łacińskiego „mittere — misio — wysłać — posłannictwo”. Stosownie do tego dał Chrystus przed swym Wniebowstąpieniem apostołom testamentarne zarządzenie: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrząc je”. Misja zatem jest rozszerzeniem panowania Bożego, względnie Królestwa Chrystusowego wśród narodów wszystkich świata całego. Stąd jest ona dalszym ciągiem zadania, jakie Chrystus uowził na tej ziemi, a zadania tego rozprawdzenie dalsze przekazał nam ludziom.

Różnorodnie i daleko idące są zatem obowiązki i pracy, wykonwane przez zwiaśtunów wiary św., czyli przez misjonarzy. Najprzedniejszą sprawą misyjną jest sprawa zbawienia dusz nieśmiertelnych, znajdujących się w jakiegokolwiek bądź barwy ciałach, bo za wszystkich Chrystus umarł, kładąc siebie samego jako ich cenę; a tak ocenia także i misjonarz każdą duszę. Dalej zaś przynosi misja ludziom światło nieba, którym jest Chrystus Pan. Ale misja roznieca też światło przyrodzone przez nauki, szkoły, prasę itd., a w ten sposób zaszczenia światło kultury i cywilizacji chrześcijańskiej np. przez użyźnianie ziemi przez budowę dróg, wsi, osuszenie bagien, przyuczanie do pracy, walkę przeciw niewolnictwu i przez inne środki. W Europie, gdzie kultura i cywilizacja chrześcijańska przenikła wszelkie społeczeństwo i państwo i nawet prawodawstwo, nie myśli się o tem, że to zasługa Kościoła katolickiego i dla tego nie docenia się pracy ogromnej, którą również

Kolibier - najstarszy lotnik.

Kierownik austriackiej ekspedycji naukowej do południowo-amerykańskiej republiki, Costarica, dr. Porsen, opowiada, że samotny prawie błądził po tamtejszych lasach, gdyż jego towarzysze mieli za ambicję i cel polowanie przy pomocy strzelb i karabinów na grubą zwierzynę.

Jego zaś celem było bezkrawawe polowanie na zwierzynę najdrobniejszą, bo na kolibry.

Ptaszki te bowiem są tak plochliwe, że najbliższy szelest zmusza je do ucieczki, a co dopiero huk wystrzału.

Za jednego więc towarzysza dr. Porsen miał fotografa, Franciszka Jarkowskiego.

Kolibry odznaczają się nadzwyczaj szybkim lotem wirowym. Nie siadają na kwiatkach, tylko okrążają je wielokrotnie, w szalonym tempie i posiadają najwidoczniej tak doskonały wzrok, że nie tylko nie rozbijają się o przeszkody, ale potrafią, w tem błyskawicznym przelatywaniu, za pomocą dzióbka i języczka, które stanowią pompkę naturalną, zbierać z kwiatów płyn, którym się żywią.

Jak szybkim zaś jest ich lot — świadczy o tem przykład następujący: Pan Jarkowski chciał raz sfotografować szczególnie piękną orchideę, ale dr. Porsen poradził mu, ażeby czekał tak długo, dopóki kolibr nie zjawi się i nie będzie okrążał kwiatu, aby na fotografii pochwytać i kwiat i obraz tego żywego klejnocika, błyszczącego świetnemi metalicznemi barwami.

Kiedy kolibr zbliżył się do orchidei, pan Jarkowski nacisnął sprężynę swego aparatu fotograficznego, ale, chociaż migawka była nastawiona na jedną stopiędziesiątą część sekundy, na płycie odfotografował się ptaszek nie jeden raz, ale trzy razy, w postaci mglistego koła, to znaczy, że do tego, aby pochwytać go na płycie fotograficzną w pozornej nieruchomości, potrzebaby mieć migawkę na jedną pięćsetną część sekundy.

Widziany gołem okiem ów lot kolibra przedstawiał się jak kolorowa błyskawica oplatająca kielich wspaniałego kwiatu.

Wesoły kacik.

W szpitalu.

— Ilu zmarłych jest dzisiaj? — pyta dyżurny lekarz.

— Dziewięciu.

— Zdaje mi się, że zapisałem wczoraj 10 recept.

— Tak, zgadza się, ale jeden z cięższych chorych wzbierał się przyjąć lekarstwa i dotąd żyje.

— Doprawdy? To bardzo dziwne.

On swoje zrobi.

Cieżko chora Magda mówi do swego chłopca słabym głosem:

— Pamiętaj Michał, jakbym umarła, to daj na kościół te 200 złotych, co wzięłam za jałówkę, bom już je ofiarowałam...

— Ty się nie turbuj, tylko rób, co do ciebie należy, a ja już zrobię swoje...

Zarumieniła się krasawica na myśl samą... Precz! Precz!

— Oddam wszystko przyszłości i Bogu...

Tymczasem radować się wiosennym uczuciem, oddać się mu, żyć marzeniem, żyć nadzieją jutra, że może znowu rycerz przyjedzie.

Radość za serce chwytła, że cesarz opuścił Kolonję i jedzie na wschód, do Dziewinu, nadzieja w serce wstąpiła, gdy dwór rozgościł się w dziewińskim arcybiskupim pałacu.

Odzie dano z orszakiem izbę w narożnej wieży, której okna wychodzą na wschód, co chwila dziewczę uchyla okienko, patrząc żali nie zjawia się goście, patrząc i czekając strojnej drużyny, na czele zaś jej swego wybranego.

Dnie całe schodzą jej na oczekiwaniu, tymczasem wychodzi Oda daleko na gościniec, aby go spotkać w drodze, wieczór ją czasem i rosa nocna w ogrodach nad Łabą zastaje.

Pewnego razu na dalekiej drodze zobaczyła ze swego okienka tuman kurzu. Konnica jakaś jedzie, w dali majaczeje lśniaca broń, mgławica pyłu zbliża się i zbliża. Już dziesięć staj ich od dziewińskich domów dzieli, już widać ich blisko, na kilka rzutów oszczepu od brzegu Łaby się zbliżyli.

Patrzy dziewczę w rycerską gromadę... wszak to ich wojsko — serce młocem bije... ona znate dorodne ry-

cerskie postacie, zna ich chorągiew, ich znak...

— On! On! — szepcą radośnie usta.

— Nie, nie. Orszak jego, ale jego niema. Przeleciała oczami wszystkich do jednego — niemasz go, niema...

Wjechali do zamku i wnet rozeszła się przez nich przyniesiona wieść... straszna dla Ody wieść...

Upadła dziewczę, jak trup, na ziemię. Piękne lica, jak powoje blade, z warg wiśniowych uciekła krasa, uciekł z twarzyczki rumieniec, jak ptak, który na smutną jesień z ojczyzny w inne idzie kraje.

W zamku arcybiskupim powstał popłoch.

— Dziewoja zachorowała.

— Sliczna margrafa Dietricha.

— Ojciec w pole wyjechał.

— Co jej się stać mogło?

— Uroki, czary...

Wrócił zdyszany goniec z pola, wiodąc margrafa.

— Co ci to? Co ci, dziecko moje.

— Bładaś jak płótno — mówiła cesarzowa.

— Nic mi, ojczu, nic... nic, dobra pani moja.

Złożono hrabiankę na łożu, cesarzowa sama wodą zmywała jej skronie, dziewczę z orszaku jej zgromadziły się wokół.

Wróciły zmysły, ze zmysłami nieszczęście bez granic. Rozpacz, która zasłania jutro, żal gorszy od śmierci.

Słyszcy dziewczyna rozmowy ry-

cersstwa niemieckiego, dolatujące przez drzwi:

— Wieść to dla nas niepomyślna.

— Zmamrali się z Czechami.

— Jeśli srogi Bolesław dał mu córkę, to za tem kryje się ich związek przeciw nam.

— Niewątpliwie. Gdyby nowożeniec równocześnie nie miał w tem interesu, nie żeniłby się z kobietą w podobnym wieku.

— Cześć mówili mi w Pradze, że Dąbrówka, to kobieta zła i przewrotna.

— Knuje się ich przyjaźń na nieszczęście nasze.

— Gwałtownicy.

— Ciszej...

— Jeden z nich nadchodzi.

— W oczy powiem, co myślę.

— Powiedz, a zobaczysz, że ci ten niedźwiedz polamie kości.

— Co się stało hrabiance?

— Bóg jeden wie...

— Z nadejściem orszaku rycerzy nieszczęście spadło na ten dom.

Biedna jej dusza mówi, że przecie ona żalu nawet do niego mieć nie może i mieć nie powinna. Gdyby był jej czułe przysięgi prawil! Gdyby był słowem o miłości, o wzajemności wspomniął. Nic i nic. On nie wie o tem, co wrc w jej sercu, jaki tam dla niego płomień gorzeje. Choć żal straszny żal zbolała dusza czuje, przecie na rycerza postaci niema cienia plamy, na cześć jego nie spada nawet skaza mała.

To ona się pomyliła... To ona winna swemu nieszczęściu.

A nieszczęście to straszne... Pła-

cze dziewczę i płacze. Gdy oczy przestaną płakać, zmęczone tkaniem, to zdaje jej się, że choć ciało ustało, to cała dusza lka...

W kaplicy klęcząc, Boga o zmiłowanie prosi. * * *

Rozpacz, jak straszny kwiat. Rozwijają się i rośnie, ale wreszcie przekwita i niknie, bo z tym okropnym ogniem żalu nie możnaby żyć. Mija, cichnie, znika, choć nie znikło nieszczęście. Jak na spalenisku: ogień bólu, pożoga rozpaczy niknie, a pozostaje swąd pożaru, ruina, rudera.

Brakło w oczach łez, zcichła rozpacz.

Hrabianka wdziała czarny habit mniszki. Siedzi u stóp krucyfiksu, usta szeptaają cichą modlitwę:

— „Jakoż okrył wzrokiem zapalczywości swej córkę Syon, zrzucił z nieba na ziemię sławę Izraela, a nie wspomniął na podnózek nóg swoich w dzień zapalczywości swojej.

— „Zepsował w zapalczywości swej i obalił na ziemię, splugawił księżętą i królestwo jej. Zapadły w ziemię bramy jego, odrzucił Pan ołtarz swój, przeklął świątynię swoją.

W smutku i żalobie minęły lata, minęło dziesięć lat. Inna dusza i inna kobieta byłaby zapomniiała. Inne serce, inną duszyczkę miała hrabianka Oda.

Ona w chwilach szalu serca przysięgła:

— Ten, albo nikt!

I wierna została swemu słowu.

W chińskim kotle.

Trwająca od 20 lat wojna domowa w Chinach staje się już coraz bardziej zjawiskiem permanentnym. Żołnierze, walczący w szeregach wrogich armii, wszyscy niemal urodzili się i zostali wychowani na wojnie domowej. Nie dziw więc przeto, że walki wewnętrzne trwają w Chinach nieustannie, a karabiny w owym dziwnym kraju „same strzelają”.

Zwycięska armia rządu rewolucyjnego Kuomintangu po opanowaniu Szanghaju, Nankinu i Pekinu, oraz po zawarciu układu pokojowego z „władcą” Mandżurii, synem dyktatorskiego kacyka Czang-Tso-Lina, dokonała przed dwiema laty wielkiego dzieła zjednoczenia chińskiej republiki. Cywilni politycy Kuomintangu zastąpili dotychczasowych wojskowych gubernatorów; zarówno sprzymierzonych, jak i nieprzyjacielskich generałów pozbawiono władzy. W niektórych wypadkach, gdy powstała groźba nowego przelewu krwi, generałów tych prosto „okupowano” przy pomocy ogromnych sum pieniędzy. Kraj cały został podzielony na prowincje i okręgi, stolice przeniesiono z Pekinu do Nankinu, stłumiono ruch komunistyczny, skład repre-

zentacji Kuomintangu został rozszerzony przez udział umiarkowanych grup kupieckich ze zdobytej „północy”, z rządami cudzoziemskimi zawarto szereg układów polityczno-handlowych. Zdawało się, że wojna domowa została już zakończona, i Chiny wstępują wreszcie na drogę normalnego rozwoju.

Fakty obecne zaprzeczyły tym przypuszczeniom. Olbrzymia połać kuli ziemskiej, zamieszkała przez piątą część ludności świata, nadal znajduje się w ogniu walk wewnętrznych. Zmarły przewodca chińskich rewolucjonistów, twórca Kuomintangu, republikanin i demokarta, dr. Sun-Jat-Sen, czczony dziś w Chinach, w swych teoretycznych rozważaniach o chińskiej rewolucji, przewidywał trzy stadja jej rozwoju: pierwszy okres ma obejmować zjednoczenie ziem chińskich na drodze militarnej; drugi — przejściowy okres zementowania Chin pod „polityczną opieką” (a raczej dyktaturą) Kuomintangu; trzecie wreszcie stadjum miało być okresem rozwoju instytucji parlamentarnych i demokratycznych.

Gdy przed dwoma laty pod naciskiem armii Czang-Kai-Szeka i wskutek wzmożonego ruchu rewolucyjnego padł Szanghaj, a wkrótce po tem i monarchistyczny Pekin, politycy Kuomintangu przypuszczali, że pierwsze stadjum chińskiej rewolucji zostało zakończone. Po okresie zbrojnego zjednoczenia Chin pod wielobarwnym sztandarem Republiki miał nastąpić okres twórczy pracy pokojowej. Na przeszkodzie temu stanęły jednak ambicje poszczególnych „generatów”, stanowiących osobliwy wytwór parlamentarnej wojny domowej, oraz bandytyzm, uprawiany przez ogromne rzesze ludności, oderwanej wieloletnimi walkami od swych warsztatów pracy.

Nankijski rząd Kuomintangu, znalazł się nagle pomiędzy dwoma wrogimi obozami. Na północy, w okręgu pekińskim i w okolicach Tsien-Tsinu, powstał przeciw centralnemu rządowi generałowie-rebeljanci Jen-Hsi-Szian i słynny „chrześcijański” generał Feng-Ju-Hsiang. Paradoksalnym jest zjawiskiem, jakkolwiek normalnym w chińskich stosunkach, że dumwirat obu tych monarchistycznych wodzów poparty został przez radykalnego polityka Kuomintangu Wang-Czing-Weja, który w ten sposób pragnie zwalczyć „reakcyjną dyktaturę” Czang-Kai-Szeka w Nankinie. Jednocześnie w prowincjach południowych zaczęły gromadzić się zastępy bandytów, żerujących na słabość władz lokalnych, na wojnie domowej, rabujących i „konfiskujących”

wszystko, co wpadnie w ich ręce, poczynając od zasobnych magazynów towarowych, kończąc na skromnej odzieży wyrobniaka. Ci, jak szarańcza „wyprzatają” okupowane tereny do cna. Występują oni pod mianem „czerwonych” a cała ich „rewolucyjność” polega właśnie na konfiskacie wszelkiego mienia na rzecz najemnej armii.

W specyficznych warunkach wojny domowej chińskiej walka toczy się nietyło o tereny i zniszczenia sił przeciwnika, ile o zdobycie bogatych miast. Gdy pod broń jest około 2-ech milionów wszelakiego żołnierza najemnego, większą i silniejszą armię wystawi ta tylko grupa, która posiadać będzie znaczniejsze zasoby pieniężne. To też Czang-Kai-Szek wystąpił przede wszystkim przeciw północnym rebeliantom, którzy opanowali urząd celny w Tsien-Tsinie, stanowiący największe źródło dochodów rządu nankińskiego. Póki jeszcze toczą się walki na północy o „worki ze złotem”, „czerwona armia” południa (w jaki stosunku pozostaje ona do Moskwy, nie jest jeszcze rzeczą wyjaśnioną) opanowała miasto Czang-Sza i poważnie zagrażała centrum handlowemu Honkou. Opanowanie przez „czerwo-” teżnej arterji handlowej i komunikacyjnej — rzeki Jang-Tse grozi nową klęską gospodarczą młodej chińskiej republiki.

Rząd nankijski walczyć przeto musi obecnie na 2-ech frontach. Jakim będzie

wynik walk dla Kuomintangu, trudno jest narazie przewidzieć. W każdym bądź razie władze cywilne Nankinu nie są obecnie w stanie rządzić całym krajem. Zamierzona centralizacja zarządu politycznego, wprowadzona z takim wielkim trudem na gruzach Imperjum Żółtego Smoka, obróciła się w niwecz. Dziś już nietylko Mongolia, i Tybet, lecz Mandżuria, połacie południowe i środkowe wypowiadają posłuszeństwo nankińskiemu rządowi centralnemu. Pierwszy okres rewolucji, według określenia Sun-Jat-Sena, widocznie nie został jeszcze zakończony. Zbrojne „zbieranie ziem chińskich” pod sztandarem republiki zostało przez Czang-Kai-Szeka wznowione. Czy uda mu się to? **L. H.**

Nie udało się.

Pewien doktor, słynny specjalista chorób serca, pobierał za pierwszą poradę 200 złotych, a 50 zł za następną. Jakiś chory, nie chcąc płacić tak wielkiej kwoty, postanowił rozpocząć swoje leczenie od drugiej wizyty. Udał się więc do gabinetu doktora i tonem zupełnie swobodnym powiedział:

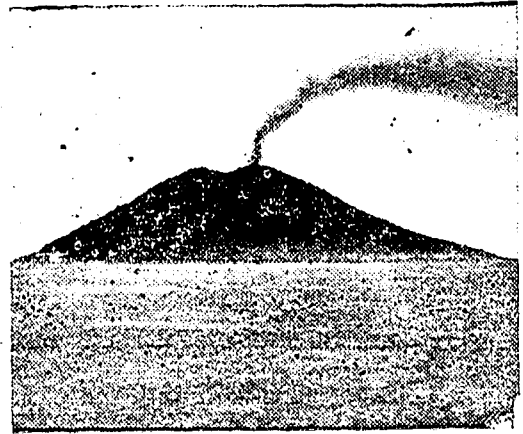
— Doktorze, przychodzę jeszcze raz.

— Bardzo dobrze, proszę się rozbrać.

Po dokładnym zbadaniu doktor odezwał się:

— Wszystko idzie dobrze, proszę stosować dalej leczenie, które panu ostatnim razem przepisałem.

Wybuch wulkanu Stromboli.



Wulkan Stromboli we Włoszech południowych „przebudził się”. Wybuch spowodował ofiary w ludziach. Z krateru wydobył się na 50 metrów strumień gorącego piasku i lawy, który spustoszył wszystko, co spotkał na swej drodze. Na szczęście strumień ten nie popłynął zbyt daleko. W St. Bartolomeo i Ginostra uszkodzone zostały prawie wszystkie budynki.

Zdobywcy Atlantyku.

Szczegóły ostatniego zwycięstwa.

Atlantyk został ponownie pokonany. Podobnie jak Lindbergh „zdobył” ocean z zachodu na wschód, Costes i Bellonte uczynili to w przeciwnym kierunku. Nie są oni nowicjuszami w lotnictwie: Dieudonne Costes zyskał rozgłos, gdy pierwszy wraz z pilotem de Brix dokonał lotu dookoła świata, gdy przed rokiem zdobył rekord lotu bez zatrzymania z Paryża do Tsitsikaru (i dostał się tam przypadkowo w ręce chińskich powstańców). Bellonte był mechanikiem Costes'a, obecnie jest już uznanym pilotem i od pewnego czasu towarzyszy mu we wszystkich lotniczych wyprawach.

Szlak nieszczęśliwych Nungessera i Coli nęcił stale wielu lotników. Sam Costes usiłował w lipcu ub. roku dokonać lotu z Paryża do Nowego Yorku, lecz wówczas samolot jego uległ rozbiciu już w chwili startowania. Nie zraziło go to je-

dnak, gdyż w lecie bież. roku rozpoczął wraz z Bellontem przygotowania do nowego lotu.

W chwili lotu, gdy poczęły nadchodzić meteorologiczne komunikaty o pomyślnej pogodzie nad oceanem, Costes i Bellonte postanowili wyruszyć nazajutrz. Przygotowali swój „Znak Zapytania” do lotu, zapelnili zbiorniki potężnego samolotu marki Breguet paliwem: 5570 litrów benzyny i 290 litrów oleju, załadowanego dla 650-konnego silnika Hispano-Suiza. Noc spędzili obaj lotnicy spokojnie. Gdy o godzinie 4-tej nad ranem zbudzono Costes'a — pierwszym jego zapytaniem było: „Czy widać gwiazdy?” Niestety, gwiazd nie było, niebo było okryte mgłą. O godzinie 6-tej rano mgła nadal otaczała całą Francję Północną. Z nad oceanu nadchodziły jednak komunikaty o sprzyjającej pogodzie. Lotnicy zdecydowali się. O godzinie 10-tej wytoczony na lotnisko potężny czerwony „Znak Zapytania”, zaopatrzony w rodjotelegraf, spadochrony, gumową łódź, pasy ratownicze itp. Pięć minut przed jedenastą, żegnani przez tłumy widzów, Costes i Bellonte unieśli się w przestworza. Zapasy żywności zdohywców Atlantyku składały się z dwóch kur pieczonych, kilku kilogramów suszonych owoców, 2 termosów rosółu, 2 butelek kawy, 12 butelek wody mineralnej i 2 butelek szampana.

Trasa lotu przechodziła z Lebourget przez Południową Anglię i Irlandię, następnie ponad linją okrętów transoceanicznych, wyspę St. Pierre et Miquelon, Halifaxem, Bostonem — do lotniska Curtissfield w pobliżu Nowego Yorku. To, czego nie zdążyli uczynić przed trzema laty bohaterscy lotnicy Nungesser i Coli, Costes i Bellont osiągnęli dzięki pomyślnym warunkom atmosferycznym w rekordowym czasie 37 godzin 18 minut, pokrywając odległość 7905 klm.

„Znak Zapytania” został uroczystie powitany przez Amerykanów, na lotnisku w Curtissfield, cała Francja zaś odetchnęła z ulgą, gdy potężne megafony i aparaty telegraficzne obwieściły światu o szczęśliwym zakończeniu lotu.

Tak, szlakiem znacznym dziesiątkami poległych lotników i rozbitek samolotów, bohaterscy Costes i Bellonte, niezrażeni poprzednimi niepowodzeniami, każdej chwili narażając swe życie na niebezpieczeństwo, dokonali śmiałego lotu nad Atlantykiem, przysparzając sławy lotnictwu francuskiemu.

Znalezienie dwóch obozowisk lorda Franklina.



Sir John Franklin.

Kanadyjski badacz major Burwash odnalazł dwa obozowiska ekspedycji Franklina, która przed 80 laty zaginęła w arktycznym oceanie lodowatym. Obozowiska znajdują się na wyspie Kink William. Jeszcze nie ucichło wrażenie, które zalektryzowało cały świat o znalezieniu na Białej wyspie obozowiska wyprawy Andréego z przed 33 lat, gdy niespodzianie przychodzi wiadomość o odkryciu śladów dwóch obozów wyprawy Franklina, na wyspie Króla Williama.

Sir John Franklin, słynny podróż-

nik angielski, urodzony w roku 1786, wyruszył w 1845 r. na wyprawę morską, której celem było znalezienie drogi wodnej na północ od Północnej Ameryki, od strony Grenlandji, aż do Cieśniny Beeringa, dzielącej, jak wiadomo, półwysep Alaskę od lądu azjatyckiego. Wyprawa ta złożona z dwóch okrętów „Erebus” i „Terror” z 138 uczestnikami, nigdy nie wróciła.

Liczne wyprawy ratunkowe wysyłane od 1848 roku aż do 1879 r. nie dały żadnych wyników, oprócz znikomych śladów, trzech grobów z napisami i szeregu drobnych przedmiotów, należących do ekspedycji. Jedną z wypraw, zorganizowaną przez żonę Franklina w r. 1859, znalazła w kraju Króla Williama (nad wsch. wybrzeżem Grenlandji) dokument spisany w roku 1848 przez oficerów Franklina, Croziera i Fitzjames'a, w którym donosili, że okręty zostały uwięzione w lodach i że po śmierci lorda Franklina załoga w liczbie 106 ludzi opuściła okręty, szukając drogi na południe. Jak już zaznaczyliśmy, nikt żywy z wyprawy nie wrócił.

Wiadomość o znalezieniu obozowisk Franklina wywołała niewątpliwie ogromne wrażenie w Anglii, gdzie



Major Burwash

znalazł obozowiska Franklina.

wspomnienia o wyprawie Franklina i ekspedycjach ratunkowych są do dziś żywe.

Wyspa Króla Williama leży w Ameryce arktycznej na zachód od półwyspu Boothia — Felix pod 68 stop. szer. półn.

Kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych pogłębia się.

Kryzys gospodarczy w St. Zjednoczonych robi postępy. Takie wrażenie robią uwagi fachowych pism amerykańskich o obecnej sytuacji gospodarczej w Stanach.

Tak n. p. liczą się w Ameryce ze spadkiem dochodów marynarki handlowej, z transportów towarowych, które w bieżącym roku będą co najmniej o jedną piątą mniejsze niż w roku 1929.

Tak samo, a może jeszcze bardziej, zmniejszą się dochody kolei amerykańskich, or z tramwajów. Za znamienne cechy kryzysu uważać należy zmniejszenie się wpływów wszystkich kolei dojazdowych, tramwajów i t. p. Poza tem wzmagają się kryzys w przemyśle metalowym, elektrotechnicznym i naftowym. Niema żadnej nadziei, aby w tych gałęziach przemysłu mogła nastąpić w drugim półroczu b. r. bardziej wydatna poprawa sytuacji. Szczególnie ostra depresja w przemyśle stalowym będzie trwała prawdopodobnie w dalszym ciągu.

W przemyśle budowy maszyn sytuacja jest niejednolita. Fabryki budowy maszyn rolniczych są zatrudnione obecnie zaledwie w 50 do 60 proc. ich zdolności wytwórczych; tłumaczy się to m. in. tem, że przemysł budowy maszyn rolniczych został w ciągu ostatnich lat 5 olbrzymio rozbudowany, a tymczasem wskutek stałego spadku cen płodów rolnych popyt na maszyny rolnicze dotkliwie się kurczy.

Należy tedy liczyć się z długotrwałym kryzysem w tej gałęzi produkcji.

Natomiast inne działy przemysłu budowy maszyn są w nieco lepszej sytuacji i możliwe jest, że w II-gim półroczu zaznaczy się tu nieznaczna poprawa. Dzięki wielkim kapitałom, jakie nagromadził przemysł amerykański, możliwa jest dalsza racjonalizacja przemysłu nawet w okresie ostrej depresji. Dlatego też przemysł budowy maszyn — z wyjątkiem fabryk maszyn rolniczych — nie odczuwa w tym stopniu obecnego kryzysu, jak inne gałęzie przemysłu Stanów Zjednoczonych. Nieustający proces racjonalizacji powoduje dość znaczne zamówienia na maszyny dla przemysłu.

Tu należy jednak zaznaczyć, że np. przemysł samochodowy przeżywa wyjątkowo ciężki okres i że prawdopodobnie dla fabryk samochodów II-gie półrocze b. r. będzie okresem jeszcze bardziej niepomyślnym, niż I-sza połowa tego roku.

W związku ze zmniejszonym ruchem osobowym i towarowym na kolejach amerykańskich znacznie zmniejszyły się zamówienia oraz produkcja w fabrykach powozów i wagonów.

Kryzys spowodował znaczne skurczenie się konsumpcji w Stanach. Dlatego też depresja w przemyśle wytwarzającym dobra spożywcze jest szczególnie ostra i długotrwała. Przemysł włókienniczy zarówno bawełniany jak i wełniany, jest już od wielu lat w stadium ostrego kryzysu w związku z międzynarodowym przesileniem w

przemysle włókienniczym, trwającym prawie bez przerwy od 1921 r. Dlatego też ten przemysł jest mniej odporny, niż jakikolwiek inny pod względem finansowym. Prócz tego zmniejsza się produkcja w fabrykach garbarskich, w fabrykach obuwia, bielizny i innych działach przemysłu konfekcyjnego.

Najmłodsza gałąź przemysłu amerykańskiego — przemysł chemiczny,

rozwią się natomiast względnie pomyslnie i najmniej ucierpiał wskutek kryzysu. Przemysł chemiczny był może ostatnim działem przemysłu w Stanach, który (poza przemysłem radiotechnicznym) rozwinął się jako wielki przemysł. Obecny kryzys zwolnił tempo jego rozwoju.

Tak i ten wielki organizm gospodarczy, którego rozwój zdawał się nie mieć końca, uległ ogólnemu losowi.

Najstarszy słownik.

Francuska ekspedycja archeologiczna, pracująca pod kierownictwem prof. Scheffera ze Strassburga, podczas poszukiwań, dokonywanych w południowej Syrii, znalazła najstarszy chyba w świecie słownik.

Rok temu, prof. Scheffer odkopał ruiny antycznego miasta Zaputy, znajdującego się w pobliżu Latacji. Było to ponoć miasto handlowe, którego głównym produktem handlu był bronz.

Poszukiwania dalsze, czynione w ruinach wykazały, że było ono rządzone przez samodzielnego księcia, w którego pałacu natrafiono na bardzo cenną bibliotekę, składającą się z glinianych deseczek, pokrytych znakami.

Uczony francuski doszedł że osobliwa tak biblioteka jest właściwie nie tyle zbiorem różnych ksiąg, ile jednym wielotomowym słownikiem. Na tabliczkach bowiem odcyfrował bardzo bogaty zbiór słów, ułożonych w pewnym określonym porządku (powiedzmy według alfabetu) i tłumaczonych na sześć współczesnych tamtej epoki języków.

Dalsze badania potwierdziły hipote-

zę prof. Scheffera; istotnie znalazł on najstarszy na świecie słownik.

Biblioteka znajdowała się w wielkim budynku z olbrzymią salą biblioteczną w centrum i licznymi izbami mieszkalnymi, połączonymi korytarzami. Widocznie więc książę ów stale zatrudniał cały sztab lingwistów, którzy pracowali nad ułożeniem tego słownika, oraz byli tłumaczami księcia. Raczej ów utylitarny cel był przypu-

Przeciw nieuszanowaniu nabożeństw we Włoszech.

Włoska prasa katolicka z zadowoleniem wita rozporządzenie władzy komunalnej miasta Magnano, na Riwierze włoskiej, tyżące się sprawy uszanowania nabożeństw.

Rozporządzenie brzmi: „Celem uporządkowania sprawy popisów sportowych, odbywających się na wybrzeżu, które jest własnością gminy miejskiej, w sposób, aby one nie zakłócały spokoju podczas ceremonij religijnych...

szczalnie genezą powstania tego wielkiego dzieła. Książę, prowadząc rozliczne interesy z wieloma krajami, musiał porozumiewać się z kupcami i pośrednikami przynajmniej w sześciu językach.

W stosunkach dyplomatycznych z sąsiednimi państwami posilkował się więc językiem babilońskim, którego używali ponoć chętnie i ministrowie egipscy. W Zapucie i okolicach tego miasta panowało jakieś narzecze semickie a uczeni i wróżbiarze posługiwali się nieokreślonym bliżej językiem, który profesor Scheffer nazywał symeryjskim. Czwartym językiem, z którym spotykał się władca Zaputy, był egipski, piątym mityniański, którego używały ludy północnej Syrii i szósty wreszcie — język Hittów, który przywędrował do Zaputy z małej Azji.

Tłumaczenie z jednego z tych języków na miejscowy opracowywali specjaliści do tej czynności wyznaczeni pisarze, którzy mieszkali przy bibliotece. Na jednej z deseczek tego najdziwniejszego w świecie słownika, znaleziono nawet zbiór synonimów, który świadczy, że książę dbał o to, aby ułatwić tłumaczom unikanie w ich pracy powtarzania tych samych słów.

wzbronione jest korzystanie z boiska w godzinach, w których odbywają się nabożeństwa. Winni przekroczenia tego przepisu będą karani grzywną, a przyrzędy sportowe będą skonfiskowane.”

Należy przyklasnąć inicjatorom tego rozporządzenia, którzy dali dowód szacunku dla religii, a zarazem podkreślili konieczność, aby rozwój fizyczny ciała nie odbywał się ze szkodą dla potrzeb ducha.

Rozkazy i nakazy w wychowaniu dzieci.

O sztuce zakazywania.

W dzisiejszych czasach zakazywanie jest naprawdę sztuką. Chłopcy i dziewczęta wiedzą, oczywiście, wszystko lepiej, niż rodzice. Rozpuszczenie ich doprowadziło w tysiącach rodzin do najniebezpieczniejszych wzajemnych stosunków. Poczawszy od wszelkich odcieni „wojny domowej” między rodzicami a dziećmi, a skończywszy na zupełnej rezygnacji rodziców — oto stan faktyczny w naszych rodzinach. Niewłaściwy sposób nakazu i zakazu przyczynia się do tego stanu o wiele więcej, niż naogół przypuszczamy. Można powiedzieć, że wychowanie młodzieży nie da wyników tam, gdzie ojciec i matka nie władają sztuką zakazywania.

Życie daje nam tysiące przykładów, jak często rodzice polecają coś wykonać dzieciom, nad czem się dokładnie nie zastanowili, czy ta rzecz jest ko-

nieczna, czy też tylko jest kaprysem chwili. Często też zdanie ojca jest przeciwne zdaniu matki i oto nieopatrznie wybucha spór między rodzicami w obecności dzieci. Ten brak zgodności w poglądach i żądaniach rodziców przyczynia się do obniżenia autorytetu ojca i matki w oczach dzieci.

N. p. ojciec zakazuje dzieciom, ażeby nie wychodziły na ulicę, gdyż jest chłodno. Matka jest przeciwnego zdania. Dzieci rozumieją doskonale, że matka stoi po ich stronie i że pozycja ojca jest osłabiona. Dopuszczają tedy szturm do ojca i po krótszym czy dłuższym wahaniu ojciec pozwala im wyjść na ulicę.

— Jednak nie wolno wam bawić się na jezdni, gdyż łatwo mógłby was przejechać samochód — nakazuje ojciec.

Dzieci przyrzekają solennie i pędem zbiegają na dół.

Byłem świadkiem tej sceny, więc zaciękało mnie, czy dzieci usłuchają zakazu ojca. Po pewnej chwili wyjrzałem przez okno na ulicę. Dzieci bawiły się wesoło na środku ulicy.

Takich przykładów jest mnóstwo. Ale jeszcze inny błąd popełniają rodzice. Często dla błahych powodów przerywa matka czy ojciec dzieciom zabawę, która przecież dla malców jest nie tylko zwykłą zabawą, tak jak my ją pojmujemy, ale jest dla nich zaczerpniętym światem, w który wkładają całą swoją fantazję i duszę. Nierozumne tedy zakazy rodziców rodzą w tych duszach dziecięcych bunt i często są początkiem nieposłuszeństwa.

„Jak temu zaradzić?”

Przedewszystkiem, żeby osiągnąć posłuszeństwo dzieci potrzebna jest zgoda i jedność rodziców przynajmniej w obecności dzieci. Zdała od nich niech sobie małżonkowie uzgadniają swe różne poglądy na słusność, czy niesłusność zarządzenia. Dalej wymagane jest głębsze zastanowienie się ojca czy matki, czy dany rozkaz jest niezbędnie potrzebny i uzasadniony.

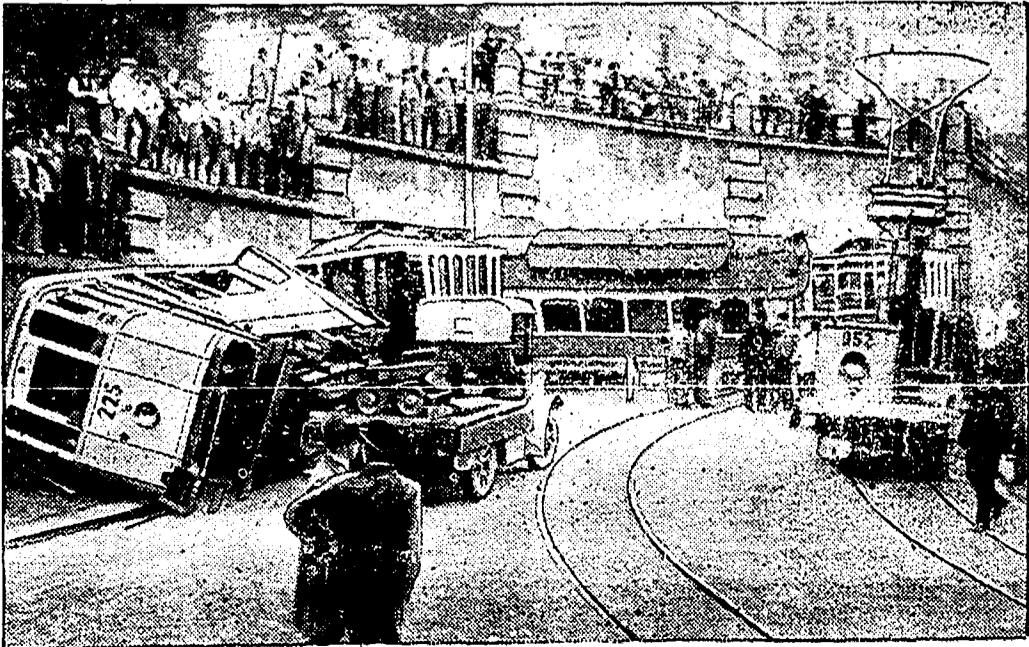
Dobre skutki przynosi angielska metoda wychowawcza, która każe rodzicom przy wydawaniu jakiegoś polecenia uzasadnić je logicznie. Trzeba malcowi wytłumaczyć, że takie a takie życzenie rodziców jest słuszne i konieczne. Dziecko zastanowi się, nauczy się myśleć i w końcu okaże się chętniejsze do spełniania rozkazów.

Dobrá także jest rzeczą, jeśli polecenie wydaje się tonem spokojnym, ale z nakazującym prosem. Zwykle złe skutki wywołują groźby, ostre słowa i straszenie dziecka przy wydawaniu rozkazu.

Oby te uwagi zdołały w pewnej mierze objaśnić niedoświadczonych rodziców, jak należy postępować z dorastającymi dziećmi.

Straszna katastrofa tramwajowa w Zurychu.

Zdjęcie powyższe wyobraża miejsce katastrofy, jaka wydarzyła się w tych dniach w Zurychu, gdzie z remizy miejskiej kolei elektrycznej pociąg złożony z trzech wagonów kolejowych, stoczył się po pochyłości i szaloną siłą wpadł na stojący na przystanku wagon tramwajowy, napełniony dwudziestoma pasażerami. Oczywiście z wagonu została kupa szmelcu, z której dobywały się jęki kilkunastu osób mniej lub więcej rannych. Trzy osoby poniosły śmierć na miejscu. Zastępca kierownika remizy, dowiedziawszy się o wypadku, popełnił zamach samobójczy.



DWIE EUROPY.

W ostatnich czasach dużo mówi się o unifikacji Europy i o jej Stanach Zjednoczonych, a liczni mężowie stanu wypowiadają swój sąd w tej kwestii. I oto p. Delaisi w swej bardzo ciekawej książce występuje z twierdzeniem, że mamy 2 Europy. Wykreśliła on na mapie coś w rodzaju Europy wewnętrznej, Europy A, której granice ciągną się przez Sztokholm, Gdańsk, Warszawę, Kraków, Budapeszt, Florencję, Barcelonę, Bilbao, Glasgow i Bergen. Europa B ją otacza.

Europa A. jest pokryta siatką kolejki, szos i dróg. Obieg i wymiana są ożywione — to królestwo przemysłu i konia parowego. Wszędzie widać tę samą skalę życia, te same ubiory i potrzeby. Pomimo wąskich granic celnych, gdzie słychać języki polski, czeski czy włoski, właściwie, mimo 11 państw, używa się wszędzie 3 języków, już dziś międzynarodowych, francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Można by powiedzieć, że „jest to olbrzymi organizm zwierzęcy z rodziny wielkich kręgowców” o funkcjach czasami wyspecjalizowanych, ale współzależnych między sobą, od gospodarstwa wiejskiego do banku, od banku do zakładów przemysłowych.

Przeciwstawieniem tej Europy przemysłowej jest Europa B. Siatka komunikacyjna bez porównania rzadsza, gospodarstwa izolowane, mało produkujące i wymieniające mieszkańcy, którzy zatrzymali swoje odrębne ubiory, swoje zwyczaje i dialekty przodków. „To polip, złożony z milionów żyłatek, prowadzących życie niezależne, na płaszczyźnie, stworzonej przez siebie w biegu stuleci”.

Skąd ta różnica? Jedyne wskutek „rewolucji konia parowego”, który uprzemysłował Europę A aż do rolnictwa włącznie, podczas gdy Europa B zachowała po dziś dzień swój pierwotny charakter rolniczy. Dzięki maszynom przywłaszczył sobie czołwiek źródła energii dziesięciokrotnie potężniejsze niż dawna praca ręczna. Może produkować i konsumować więcej. Bogactwo kraju nie zależy już więcej od ilości, zamieszkujących w nim mieszkańców, ale od liczby koni parowych, jakie mają oni do swej dyspozycji.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Rosji są prawie równe co do ilości mieszkańców, ale Ameryka posiada na głowę ludności czternaście razy więcej koni parowych. Również procentowy jej obrót w wymianie światowej wynosi 14,5 podczas gdy Rosji 1,6 proc. Mała Belgia, doskonale wyposażona w maszyny, przedstawia potęgę ekonomiczną z 2,49 proc. światowego handlu i bije 30-milionową Polskę (0,89 proc.).

Jeśli proces zmaszynowania rozwinął się w Europie A, a nie gdzieindziej to tylko dzięki temu, że znalazł tu wszystko, co mu było konieczne do życia. Żelazo, węgiel, kapitały, nie każące natychmiast Jawać oprocentowania i wiedzę konieczną dla jego powstania i doskonalenia oraz rozpowszechniająca jego zastosowanie. Autor posuwa się nawet dalej wysnuwając związek między siłą mechaniczną a demokracją.

Twierdzi on, że Europa A, to parlamentaryzm, Europa B, kraj wielkich posiadłości, do skłonności do dyktatury.

Jednak według twierdzeń p. Delaisi, „nadszedł dzień, gdy narodom bogatym w siły mechaniczne, zaczęło być ciasno w macierzystej Europie”. Przemysł mechaniczny jest stworzony dla masowej produkcji. Trzeba było poszukać nowych „środków”. W latach 1870—1890 Europa A starała się zmodernizować Europę B na Bałkanach i nad Morzem Śródziemnym. Ale „średniowieczne systemy socjalne” i wielcy właściciele, którzy eksploatują chłopów sposobem bliskim do poddaństwa, jak również stan ciągłego wrzenia umysłów i potrząsania szabelką, nie były dobrymi okolicznościami do uprzemysłowienia kraju. To też odwrócono się szybko od Europy B i poszukano ujęcia w krajach zamorskich. I tu spotkały się Europy A i B, idąc zgodnie ręka w rękę. Europa A dostarczała maszyn i kapitału, Europa B — materiału ludzkiego, który, poświęciwszy swój dotychczasowy niewol-

niczy żywot, zaczął emigrować, by wkrótce zostać bogatym kolonistą z matki Europy B i ojca kapitału Europy A.

Ta zamorska Europa została ściśle związana ze starą macierzą. Widzimy tego liczne przykłady. „Jeśli chce się mieć pełny obraz tej zależności — pisze autor — należy przejrzeć handel okrętów oceanicznych.

Okręt angielski bierze na pokład w Fiume emigrantów serbskich, włoskich lub rumuńskich, których wyładowuje w Manitobie. Zabiera stamtąd surową wełnę, którą dostarcza do Tryjestu, z przeznaczeniem do przedziału Austrii lub Czechosłowacji. Okręt niemiecki odpływa z Hamburgu z ładunkiem sukna saskiego, zabiera w Antwerpii materje bawełniane, z Hawru galanterje paryskie i wiezie je do New-Yorku, aby stamtąd zabrać zboże kanadyjskie i oszczędności emigrantów z Małopolski, które będą służyły do zapłaty zakupów rosyjskich (!?) na rynku austriackim”.

Dochodzi wreszcie autor do konkluzji, że przemysłowa Europa zależy dziś od Europy zamorskiej, którą sama stworzyła i że oś równowagi ekonomicznej Europy leży obecnie na Oceanie.

Zastanawia się następnie p. Delaisi nad możliwościami ekspansji Europy mechanicznej do krajów podzwrotnikowych, tego „złotego paska plantacji”, kraju kawy, trzciny cukrowej, ryżu, wełny, kaczuku, oleju kokosowego i machonii wszystkich tych rzeczy niezbędnych w Europie. W krajach tych gorący klimat nie pozwalał Europejczykowi na pracę ręczną i ta konieczność znalezienia zastępów objaśnia dzisiejsze niewolnictwo w nieoficjalnej formie, uprawiane w Afryce, Ameryce Północnej (muryzynie) i w Ameryce Południowej (mestyzi). Jednak rynek ten, aczkolwiek kupujący około 15 proc. produkcji europejskiej mało może zakupić, swoje zakupy, gdyż ci wszyscy robotnicy czują się zupełnie zadowoleni, zaspokoiwszy swoje najniezbędniejsze potrzeby.

Jeżeli chodzi o kraje azjatyckie, jak Indie, Chiny i Japonię, to zdawałoby się, że powinny być one idealnymi odbiorcami Europy. Jednak, poza kastami uprzywilejowanymi które, nawiasem mówiąc, mają własną kulturę i sztukę, warstwy biedne przedstawiają małą wartość jak strona handlowa, bo wymieniają bardzo mało, konsumując jeszcze mniej. Chiny, jeżeli wogóle wymieniają swoje dobra, to na opjum, Japonia zaś, nietylko że nie nie zakupuje w Europie, ale zmodernizowawszy w nieprawdopodobnie szybki sposób swój ustrój, staje się coraz groźniejszą konkurentką na rękach azjatyckich.

Wszystkie te kraje podzwrotnikowe z 1.300.000.000 mieszkańców, przedstawiały w 1923 r. teoretyczny doskonały rynek zbytu, lepszy od rynku „Europy zamorskiej” z 160.000.000 ludzi. Ale Europejczycy, mieszkający w okolicach podzwrotnikowych są zasadniczo plantatorami, a starając się osiągnąć jak największy zysk, płacą minimalne sumy za pracę najemną tubylców, nie podnosząc tą siłą nabywających ludności i wywołując importu towarów europejskich. Tak więc powyższe ręki okazują się mało chłonne. To też rozwiązanie kwestii na daleką przyszłość widzi autor w problemie współżycia gospodarczego Europy z ludami kolorowymi.

Europa A ma tyle ludzi do wyczerpania i przemysł jej potrzebuje tak wielu materiałów surowych, że coroczna powstaje duży deficyt z powodu kupna tych artykułów. Zakupuje je Europa na całym świecie, płacąc gotowymi wyrobami i niewidocznymi sumami w postaci frachtów, procentów i wydatków, rutystów. Nie może jednak żyć tylko tymi eksportami, które jednak są nierozdzielnie związane z jej równowagą ekonomiczną. „Maszyny parowe zapewniły Europie dominujące stanowisko na naszej planecie, lecz jednocześnie postawiły ją w zależności od świata podbitego”. Gdzież więc ma szukać Europa A nowych rynków zbytu? I tu autor konkluduje: W Europie B: Irlandia, Hiszpania, południowa Italia, Bałkany i wschodnia Polska oto nowe rynki dla

ofensywy przemysłowej i zbytu. Wielkie własności zniknęły albo znikają. Włóscianie, otrzymawszy ziemię, potrzebują kapitałów na melioracje, na maszyny rolnicze. Na ziemiach tych otwierają się duże możliwości zakładania nowych warsztatów pracy.

„Zbawienie Europy leży w powrocie do Europy”.

Takie są, w krótkości streszczone, najistotniejsze idee autora.

Konkluzje oczywiście mogą podlegać dyskusji, bo jest to los każdej tezy, ale nikt nie może zasadniczo nie przyznać autorowi ciekawego ujęcia sprawy i przejść obojętnie nad jego myślami.

Przejdźmy do Polski, idąc za koncepcją autora: widzimy, iż jedna jej część (zachodnia) należy do Europy A, druga (wschodnia) do Europy B. Polska A od lat 10-ciu stara się znaleźć w Polsce B dobrego kupca na swe wyroby. Idzie to jednak dość opornie z powodu braku w Polsce B siły nabywczej. Jeśli cała Europa A zechce narzucić Polsce B swe wyroby i szukać tu, między innymi, swego „zbawienia”, będzie musiała przedewszystkiem wywołać w tych miejscowościach głód towarów. Nie da się on pomyśleć

bez podniesienia zamożności mas, ze wzrostem skali życia. Zmiana ta wobec prymitywnego i ledwie samowystarczającego gospodarstwa nie prędko nastąpi. Znacznym przyspieszeniem zamożności w Polsce B byłoby stworzenie nowych ośrodków pracy, jak również podniesienie kulturalne gospodarstw już istniejących. Częściowe przejście ludności z gospodarstw czysto rolnych do nowych warsztatów pracy i zwiększone przy tej okazji zarobki, spotęgują siłę nabywczą szerszych mas i w konsekwencji spowodują wzmożenie się handlu. Jednak Polska A wskutek wojny i inflacji nie ma kapitałów, które mogłaby inwestować celem stworzenia nowych rynków pracy. I w tem leży sedno zagadnienia, jeśli chodzi o Polskę. Chcąc znaleźć w niej dobrego odbiorcę swych wyrobów, musi Europa B uprzednio zainwestować swe kapitały, które rozporządza podostatkiem, w Polsce, gdzie znajdzie niezwykle bogaty wybór możliwości lokat. Wcześniej czy później zaczną się one dobrze procentować.

Może ten teoretyczny głos p. Delaisi przyczyni się do większego zainteresowania się w praktyce Polską.

XIV Międzynarodowa konferencja pracy

Tegoroczna sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy miała za zadanie rozważyć w sposób ostateczny trzy bardzo ważne problemy, a mianowicie problem czasu pracy w górnictwie węglowym oraz zagadnienie t. zw. pracy przymusowej, będącej właściwie pewną formą niewoli, stosowanej względem ludności tubylczej w krajach kolonialnych i półkolonialnych.

Bilans konferencji jest następujący: przyjęcie konwencji o czasie pracy w handlu i biurowości, konwencji, noszącej wszelkie cechy kompromisu, pogrzebania tym razem uregulowania sprawy czasu pracy w kopalniach, wreszcie przyjęcie jeszcze bardzo niedostatecznej konwencji, dotyczącej pracy przymusowej.

Konwencja o czasie pracy w handlu i biurowości przewiduje, że czas ów nie powinien przekraczać 48 godzin tygodniowo i 8 godzin dziennie. Jest to w istocie w warunkach dzisiejszych bardzo skromne uregulowanie. Grupa robotnicza domagała się, by czas pracy personelu biurowego nie przekraczał 42 godzin tygodniowo i 7 godzin dziennie. Prócz tego Konwencja przewiduje liczne wyjątki. Przedłużenie czasu pracy wynosić będzie mogło do 10 godzin dziennie. Oprócz wyjątków czasowych będą wprowadzone wyjątki stałe, dotyczące pewnych kategorii pracowników.

Grupa robotnicza przedłożyła rezolucję, zmierzającą do wpisania na porządek dzienny jednej z najbliższych sesyj sprawy czasu pracy tych kategorii pracowników, których dotąd nie tyczą się konwencji o czasie pracy.

Konwencję przyjęto większością 86 głosów przeciw 31: prócz tego przyjęto zalecenia, dotyczące zbadania sprawy czasu pracy w hotelach, restauracjach, szpitalach, przytułkach etc.

Czas wreszcie, by czas pracy wszystkich kategorii robotników i pracowników został ujęty w ramy międzynarodowego porozumienia.

Skrócenie czasu pracy w kopalniach węgla uzasadnia się względami na specjalnie uciążliwe warunki pracy, ale posiada również uzasadnienie ekonomiczne. Wzrost intensywności i wydajności pracy z jednej strony, przewlekły kryzys, objawiający się w postaci nagromadzenia wielkich zapasów, w postaci bezrobocia — z drugiej nadają temu postulatowi charakter oczywistości. Ujednostajnienie czasu pracy w różnych krajach byłoby poważnym krokiem do osiągnięcia większej stałości w tej gałęzi produkcji, przyczyniłoby się do uniknięcia konfliktów i do porozumienia się krajów, produkujących węgiel.

Grupa robotnicza zaproponowała ograniczenie czasu pracy w kopalniach do 7 godzin, zaliczając przeciąg czasu na zejście i wejście. Jednak większość komisji zajęła inne stanowisko i projekt konwencji opiewał w artykule 3: „we wszystkich kopalniach węgla praca powinna być w ten sposób zorganizowana, by czas obecności każdego robotnika w kopalni nie przekraczał 7 godzin 45 min. dziennie”. Tenże sam artykuł przewidywał ponowne zbadanie sprawy czasu pracy i nowe zadecydowanie przed upływem lat 3. Zupełnie zrozumiałe, że pracodawcy przeciw uregulowaniu czasu pracy w kopalniach wysuwali argumenty „ekonomiczne”. Zastaniali się również niebezpieczeństwem konkurencji St. Zjednoczonych i innych krajów pozaeuropejskich.

W głosowaniu ostatecznym, głównie dzięki stanowisku rządu niemieckiego, wniosek otrzymał zaledwie 70 głosów przeciw 40, nie otrzymując w ten sposób większości dwu trzecich (75 gł.) niezbędnej do uchwalenia go. Dużą większością głosów postanowiono postawić sprawę czasu pracy w kopalniach na porządku dziennym sesji r. 1931.

Jeszcze przed owym nieszczęsnym głosowaniem ostatecznym przyjęto rezolucję, a mianowicie: 1) wezwanie, by rządy krajów, w których są ustalone w górnictwie lepsze warunki pracy od przewidzianych konwencją, nie zmieniały ich na niekorzyść górników, 2) postulat uregulowania czasu pracy na powierzeni.

Projekt konwencji o pracy przymusowej zawiera zobowiązanie zniesienia pracy przymusowej, lub „obowiązkowej” „pod wszelkimi formami w jak najrychlejszym przeciągu czasu”. Od tej jednak zasady przewidziane są pewne wyjątki, a pozatem określony został okres przejściowy lat 5. po którego upływie Rada Administracyjna zbada problem na nowo i rozważy sprawę ewentualnego zniesienia pracy przymusowej pod wszelkimi formami. Narazie jednak — jak to zaznaczył podczas wyjątków — praca przymusowa zostaje na nowo zlegalizowana. Przy pracach o charakterze użyteczności publicznej praca przymusowa będzie mogła być stosowana pod kontrolą władz i z zachowaniem określonych warunków (wiek 18—45 lat, czas pracy, odpowiadający normom pracy swobodnej, określenie płac, ograniczenie do 60 dni na 12 miesięcy itp.). Poza tem pozostaje nierozstrzygnięta sprawa długoterminowych umów i pracę w krajach kolonialnych, które robotnika stawiają w stanie zależności niemal niewolniczej.

Przy zakupnie towarów

powołujcie się na ogłoszenia w naszej gazecie